Cena 20 gr.

Rok I. Warszawa, Piątek 8 marca 1929 r. Nr. 29.

POLSKA

Redakcja i Administracja: Krak. Przedm. 71. Tel. Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P.K.O. 19-119

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

ZŁUDZENIA GDAŃSKIE

Wizyta p. prezesa Rady Ministrów Bartla i p. ministra komunikacji Kühna w Gdańsku i toasty zamienione z prezesem Senatu gdańskiego p. Sahmem, dały prasie naszej sposobność do wylewu towarzyszącego jej zawsze optymizmu, gdy chodzi o Gdańsk.

Ileż to razy w ubiegłem dziesięcioleciu proklamowała prasa polska orbi et urbi, że nareszcie Gdańsk przejrzał, otrząsnął się z wpływów berlińskich i wstępuje na drogę porozumienia z Polską, w dobrze zrozumiałym swym interesie, jako ze swą karmicielką. Ileż to razy padały wielkie słowa o Gdańsku nowej ery — szumne frazesy, świadcząc o tylko jednostronnem, gorącem pragnieniu istotnego pokojowego współżycia Polski z Gdańskiem.

Pragnienie to zaś cechowało mniej lub więcej wszystkie gabinety polskie od r. 1919, które potrafiły patrzeć spokojnie przez palce na wyzywający hakatyzm gdański, znosić z niecierpliwością anielską rozliczne impertynencje, szykany i ukłucia szpilek - prusko-gdańskich. A chociaż był jeden czy dwa momenty, gdy dotknięta jakby rozpalonem żelazem zuchwałości Polska zdawała się wychodzić z hamaka błogich złudzeń pacyfistycznych na grunt trzeźwego rozpoznania rzeczy, wnet znów zapadaliśmy w stan znieczulenia, nadziei, mrzonek i rojeń ugodowych.

Dziesięcioletnie doświadczenia powinny były otworzyć oczy wszystkich czynników polskich na istotę Gdańska i przekonać je, jak błędnem jest na spodzie naszej polityki gdańskiej spoczywające przekonanie, lubo racjonalne, że ponieważ Gdańsk zależny jest ekonomicznie od Polski tak ogromnie, prędzej czy później musi wyciągnąć do niej rękę.

Przekonywaliśmy się tylokrotnie, że tak nie jest, że bez względu na to, czy takie lub inne zdają się w Gdańsku dominować wpływy, wszystkie nasze dowody nadludzkiej cierpliwości, uśmiechy ojcowskiej pobłażliwości, koncesje i uprzejmości, uwłaczające nawet prawom suwerennym Polski, nie robią nad Motławą pożądanego wrażenia, nie skłaniają Gdańska do przyjaźni z Polską.

Mimo to nie potrzeba nic więcej, jak tylko, by pp.: Bartel i Sahm zasiedli przez chwilę przy jednym stole biesiadnym, aby znów ujawnił się nieuleczalny polski optymizm, aby znów karmiono nas cukierkami złudzeń. Przecież jeden z polityków, trzeźwo patrzących na rzeczy z niemałą znajomością Niemców, z okazji tej wizyty Premjera polskiego w Gdańsku uznaje z zadowoleniem, że:

— „ostatecznie, gdy się umie czekać, dochodzi się do celu rozumnie wytkniętego...“.

Wyraża on zdanie, że „Gdańszczanie okazują nareszcie zimną krew, może dlatego, że znają swoich Pappenheimerów“- (Prusaków)...

Do tego celu wytkniętego dla Polski i Gdańska, nie doszliśmy dopiero teraz; sterczy ów wyraźny silny drogowskaz od lat dziesięciu i na tej drodze, złudzeniami i ustępstwami ukwieconej, dobrnęliśmy mozolnie — mimo chwilowo „zimna krew“ Gdańska — do tego, że p. Prezes senatu Sahm przemawia, oko w oko z Premjerem polskim, w lodowatym swym toaście tak jak prezes ministrów całkiem samodzielnego państwa. Czyż to upoważnia nas do dalszych, nieuleczalnych złudzeń?...

Jeśli społeczeństwo polskie i prasa polska przechodzą nad tem bez zastrzeżeń, to doprawdy dziwić się można, że Gdańszczanie tak chętnie mylą się i piszą „Freie Stadt Danzig“ myślą i mówią: Frei staat“.

Ta okoliczność, że — jak nam każe wierzyć Danz. Volksstimme — socjalna demokracja unicestwiła atmosferę niedowierzania i nieszczerości, nie dowodzi jeszcze niczego, gdybyśmy nawet brali to twierdzenie za dobrą monetę. Tu trzeba już bardzo realnych, pozytywnych dowodów, że w stosunku Gdańska do Polski coś się zmieniło zasadniczo. Dopóki takich faktów brak, stoimy przy przekonaniu, że jak socjalista—kanclerz niemiecki w polityce polskiej nie różni się od pp. Westarpów i Hugenbergów, tak socjaliści gdańscy w czynach nie będą ustępowali rozwielmożnionym tam pruskim nacjonalistom.

Gdańsk zna tych „Pappenheimerów“, lecz, znając ich, miłuje takimi, jakimi są, z tego prostego powodu, że sam nie jest ani na jotę inny. Przed wojną należał do miast pruskich najwięcej hakatystycznych i nie zmienił się, jak nie zmienił królujący tam zawsze jeszcze prezes Senatu, zwany z czasów wojny nieprzyjaciel Polski.

Gdańsk nie zmienił swej fizjognomji i, mimo ewentualne wahania przejściowe, nie zmieni. Można tak orzec, nie będąc wróżbitą, raz z tej przyczyny, że utwierdza go w tem wręcz ujemne skutki wywołująca polska polityka ojcowskiej pobłażliwości i ślepoty, a powtóre dlatego, że ta forpoczta Berlina znajduje pod każdym względem tak wydatne poparcie ze strony mocarstwa, nie wahającego się walić pięścią w stół — w Radzie Ligi Narodów.

A zatem „point des rêveries“.

Maciej Wierzbiński.

KONGREGACJE FRANCUSKIE

UTWORZENIE KOMITETU TRZECH.

PARYŻ, 8.3 (PAT). Rada Ministrów przyjęła tekst rezolucji Komisji Spraw Zagranicznych w sprawie Kongregacyj misjonarskich i postanowiła, że odnośne artykuły będą przedmiotem specjalnego projektu rządowego. Dyskusja wyznaczona została na 14 b. m. Rząd łączy z tą sprawą kwestję zaufania.

SPRAWA MNIEJSZOŚCI

REZOLUCJA ADATCIEGO PRZYJĘTA

GENEWA, 8.3 (PAT). Rada Ligi na posiedzeniu popołudniowem przyjęła bez dyskusji rezolucję, przedłożoną przez sprawozdawcę Adatciego. Rezolucja ma brzmienie następujące:

1) Rada Ligi zleca swemu sprawozdawcy przedłożenie sobie na sesję czerwcową sprawozdania o wnioskach, któremi zajęli Radę: kanadyjski i niemiecki członkowie Rady, przyczem mają być uwzględnione różne punkty, które wysunęli członkowie Rady w toku dyskusji nad wymienionemi wnioskami.

2) Rada prosi przedstawicieli Wielkiej Brytanji i Hiszpanji, by zechcieli udzielić swej współpracy sprawozdawcy przy przygotowywaniu wymienionego sprawozdania.

3) Sprawozdawca i jego koledzy mogą przyjmować od rządów krajów, które przyjęły postanowienia o ochronie mniejszości, wszelkie uwagi, jakie rządy te chciałyby im nadesłać. Również każde państwo, do Ligi Narodów należące, może przedłożyć swe uwagi, jeśli będzie sobie tego życzyła. Te różne uwagi muszą być nadesłane Sekretarzowi Jeneralnemu Ligi do dnia 15 kwietnia 1929 r. Utworzony w ten sposób Komitet Trzech może przyjmować informacje i przystępować do takich konsultacyj, które będzie uważać za konieczne do wykonania swego zadania.

4) Rada, która obradować będzie jako komitet, przedsięweźmie pierwsze badanie tego sprawozdania. W tym celu zbierze się Rada w odpowiednim czasie a to przed terminem, wyznaczonym dla najbliższej sesji Rady.

5) Sekretarz Jeneralny zakomunikuje rządom państw, które przyjęły postanowienia o ochronie mniejszości, jak również rządom wszystkich państw, do Ligi należących, obecną uchwałę, załączając do niej protokół posiedzenia Rady Ligi z dnia 6 marca 1929 r.

Biuro Wolffa, podając rezolucję Rady w sprawie utworzenia Komitetu Trzech dla zbadania wniosków mniejszościowych, podkreśla, że Komitet ten jest tymczasowym.

POWSTANIE W MEKSYKU

WASZYNGTON, 8.3 (PAT). Ambasador Meksyku zawiadomił Departament Stanu, że dnia 6-go b. m. powstańcy byli panami sytuacji jedynie w stanach Vera Cruz, Sonora i części Stanu Chihuahua.

DEMONSTRACJE W BERLINIE

BERLIN, 8.3 (PAT). Dnia 6-go b. m. w całym szeregu punktów Berlina odbyły się zgromadzenia bezrobotnych, którzy usiłowali potem organizować pochód. Policja musiała wszędzie interwenjować, w niektórych punktach rozpraszać demonstrantów przy pomocy pałek gumowych. Nikt jednak nie został zraniony. Aresztowano około 50 osób.

DZIEŃ POLITYCZNY

RADA GABINETOWA.

Wczoraj popołudniu pod przewodnictwem p. Premjera odbyło się posiedzenie Radą Gabinetową (Rada Gabinetowa określa się posiedzenie Rady Ministrów odbywane bez udziału protokulantów, a więc mające charakter posiedzenia tajnego).

SPRAWA POLMINU.

Sejmowa Komisja przemysłowo-handlowa otrzymała wczoraj od komisji budżetowej pismo z zawiadomieniem, iż komisja budżetowa uchwaliła zaproponować Sejmowi upoważnienie Rządu do wydania z zapasów kasowych do końca okresu budżetowego 1929-30 kwoty najwyżej 3.565.600 zł. jako pierwszej raty ceny nabycia dla Polminu 300 tys. sztuk (60 proc.) akcji Sp. Akc. Równocześnie komisja budżetowa zasięgnąć opinji komisji przemysłowo-handlowej w sprawie proponowanje ustawy ze stanowiska gospodarczego.

Zgodnie z tem pismem Komisja przemysłowo-handlowa wybrała referentem tej sprawy pos. Szydłowskiego (Piast), który do wtorku 12 b.m. ma przedłożyć sprawozdanie. Jednocześnie postanowiono zbadać wydajność terenów naftowych, które mają być nabyte i w tym celu uchwalono prosić prof. Nowaka z Krakowa, jako rzeczoznawcę.

W ADMINISTRACJI PAŃSTWOWEJ.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zleciło podległym urzędom, by praktykanci w służbie państwowej przenoszeni byli w miarę możliwości z referatu do referatu, aby mieli możność wszechstronnego zapoznania się z administracją.

NIE WYDANE USTAWY.

Według obliczeń klubów parlamentarnych, wydanych ma być jeszcze około 50 ustaw, przewidzianych przez Konstytucję. Do najważniejszych z tych ustaw należą ustawy: o organizacji samorządu, o wolności prasy, o Najwyższej Izbie Gospodarczej itd.

ZABEZPIECZENIE BEZROBOTNYCH.

Sejmowa Komisja ochrony pracy uchwaliła wczoraj projekt rządowy, który pozwala w stosunku do poszczególnych kategoryj robotników sezonowych wypłacać zapomogi przez cały tzw. martwy sezon, dla rozpatrzenia dalszych projektów noweli ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, wyłoniła specjalną podkomisję.

MIEJSCA DLA MANEWRÓW.

Ministerstwo Spraw Wojskowych porozumiało się z Ministerstwem Rolnictwa w sprawie wyznaczenia miejsc w dobrach państwowych, w których odbywać się będą manewry wojskowe. Pozatem ma Ministerstwo Rolnictwa wydzielić z gruntów państwowych stałe place dla ćwiczeń we wszystkich garnizonach.

POSEŁ TURCJI.

Opuszczający placówkę dyplomatyczną Turcji w Polsce Poseł p. Juchia Kemal Bey przyjęty został przez p. Wiceministra Wysockiego. Nowy poseł turecki p. Taflik Kiamili przybyć ma do Polski w przyszłym miesiącu.

BUDŻET W SENACIE

Posiedzenie z 7 marca b. r.

Na wczorajszem posiedzeniu Senat przyjął bez zmian uchwalone przez Sejm ustawy: o sprzedaży nieruchomości państwowej w Warszawie i o bezpłatnem odstąpieniu gruntu państwowego w Kamiennej, w Skarżysku oraz nowelę do ustawy inwalidzkiej, poczem kontynuowano szczegółową dyskusję nad budżetem.

MIN. PRACY I OPIEKI SPOŁECZNEJ.

Budżet Min. Pracy i Opieki Społ. referował sen. Pepłowski (N.P.R.), nadmieniając, że oprócz wniesionego już do Sejmu projektu ubezpieczeń społecznych opracowywane są przez Rząd dalsze ustawy o pośrednictwie pracy, o ubezpieczeniu od bezrobocia oraz inne projekty mające na celu unormowanie przepisów o związkach zawodowych, o izbach pracy i o radach zakładowych. Komisja proponuje przyjęcie tego budżetu bez zmian.

Sen. Daszyńska-Golińska (BB.): Pod względem ustawodawstwa socjalnego Polska niejednokrotnie wyprzedza inne państwa. Może być nawet rzeczą sporną, czy nie poszliśmy zbyt daleko w naszym liberalizmie. Bezsporne natomiast są niedomagania w wykonaniu tych ustaw. Społeczeństwo nie całkowicie jeszcze dorosło do pojmowania znaczenia tego ustawodawstwa. Mówczyni domaga się jasnego planu emigracyjnego.

Sen. Rubinstein (Koło Żyd.) skarży się, że przymusowy odpoczynek niedzielny rujnuje żydów. Tragiczne jest to, że żydzi pierwsi wprowadzili ideę spoczynku sobotniego (?) i ta instytucja, którą świat cały przejął od nich staje się teraz narzędziem ich ruiny. Mówca apeluje do Rządu ,aby znowelizowano ustawę o odpoczynku niedzielnym.

Następnie przemawiali sen. Danielewicz (PPS.), Wierzejewski (BB.), i Ks. Albrecht (Ch. D.), który podkreślił, że naturalnemi opiekunami dzieci są ich rodzice, należy więc dążyć nietyle do tworzenia żłobków, ile do dania rodzicom takich zarobków, by mogli dzieci wychowywać. Mówca podniósł, że fundusz bezrobocia powinien być rozciągnięty na szersze warstwy, baczyć jednak należy, by z niego nie korzystali ludzie nieuprawnieni.

MIN. SPRAW WEWNETRZNYCH.

Na posiedzeniu popołudniowem przystąpiono do budżetu Min. Spraw Wewn.

Sprawozdawca s. Rolle (BB.): Budżet ten jest utrzymany w granicach jaknajbardziej oszczędnych i jeszcze przez długi czas nie będzie w nim można czynić dalszych oszczędności. Komisja poczyniła trzy zmiany w budżecie uchwalonym przez Sejm, przywracając skreślone 6 miljonów na fundusz dyspozycyjny, 556.960 zł. na podróże służbowe i przesiedlenia oraz 450.000 zł. na wydatki biurowe.

Sen. Brandys (Ch. D.) omawia stosunki na Górnym Śląsku. W zeszłym roku Śląsk święcił srebrny jubileusz zwycięstwa idei narodowych, gdyż w r. 1903 wybrano tam pierwszego posła do Koła Polskiego w Berlinie w osobie p. Korfantego. Także tam i dziś jest jeszcze dużo ludzi słabych pod względem narodowym i dlatego błędy administracji są bardzo szkodliwe. Takie błędy popełniane są w wielkiej ilości. Towarzystwa kościelne, które mają tak wielkie zasługi w utrzymaniu polskości na Śląsku, obecnie nie są popierane, natomiast popiera się inne towarzystwa, które się teraz dopiero tworzą. Podczas wyborów panowało przekupstwo i terror, jakich dawniej nie znaliśmy. Obecny wojewoda, człowiek bardzo ruchliwy, mógłby wiele dobrego zdziałać, gdyby opierał się na wszystkich sferach ludności polskiej, a nie tylko na szczupłem gronie doradców. Jego gazeta przyboczna obrzuca błotem wszystkich, którzy mają odmienne przekonania. Księża na Śląsku próbowali położyć koniec tej niezgodzie i zredagowali rezolucję, które miały być przedłożone władzom i z pewnością nie zawierają nic niewłaściwego. Tymczasem gazeta owa przedwcześnie je ogłosiła i namiętnie je zwalczała tak, że nie przyszło do skutku pogodzenie obu obozów. W sprawie rozwiązania Sejmu śląskiego odnosi się do wrażenie, że Rząd nie chce go zwoływać, przeciw czemu ludność gorąco protestuje.

Sen. Baranyk (Kl. Ukr.) przytacza szereg skarg na postępowanie administracji w różnych dziedzinach i zapowiada głosowanie przeciw budżetowi.

P. Minister Spr. Wewn. Składkowski: prostuje natychmiast parę zarzutów sen. Baranowa.

Sen. Szujski (B. B.): Do narodu ukraińskiego ani żadnego innego w Polsce nie czujemy nienawiści, ale zawsze stać będziemy na stanowisku, że stosunek nasz do mniejszości narodowych musi być zależny od ich lojalności względem Państwa Polskiego. Jeżeli sen. Baranyk w powodzi różnych zarzutów, przytacza także takie, jak o żołnierskim ukłonie naczelnika gminy wobec Ministra, albo to, że komendant policji rozkazuje, jakie mają być uchwały rady gminnej, to rzuca to światło takie na wartość innych zarzutów. Sen: Baranyk powiedział, że nie możemy zaprzeczyć prawu ludności ukraińskiej do dążenia do własnej państwowości. Otóż mam obowiązek oświadczyć, że na terenie województw: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego przeczymy panom prawa do ruskiej państwowości.

Sen Kluszyńska (P. P. S.): Dziwna rzecz, że ani razu napaści prasy na Sejm nie zostały skonfiskowane. Zerwało się u nas kontakt z demokracją, zaczęła się mobilizacja i z pod ziemi wyrosła czwarta brygada. Tam są ludzie nieglupi, powiedzieli: stajemy do apelu, ale co za to dostaniemy? Zażądali zabezpieczenia swych interesów i podzielenia się z nimi władzą. Przechodząc do spraw narodowościowych, p. Kluszyńska zaznacza, że należy wreszcie dojść do porozumienia z mniejszościami. Co się tyczy administracji, to dość raz otworzyć furtkę do samowoli, aby z niej już stale korzystała. — Mówczyni kończy oświadczeniem, że niema tej siły, któraby zabiła w narodzie tętno wolności.

(Dokończenie na str. 7-ej).

P. BRIAND O MNIEJSZOŚCIACH

GENEWA, 8.3 (PAT). Zabierając głos dnia 6-go b. m. na posiedzeniu Rady Ligi Narodów, Briand zaznaczył na wstępie, że nie ma zamiaru wygłaszać przemówienia doktrynerskiego. P. Briand mówił:

— Powiedziałem i powtarzam to raz jeszcze, — że prawa mniejszości są święte. Nie uważam jednak za rzecz niepotrzebną dać do poznania na zewnątrz, że w dziedzinie ochrony mniejszości Liga Narodów nie próbowała nigdy uchylić się od zobowiązań. Niemniej Liga Narodów jest taką, jaką ją uczyniono, to znaczy skazaną na walkę z trudnościami różnego rodzaju. Liga Narodów musi przedewszystkiem troszczyć się o poszanowanie suwerenności narodów. Jest to zobowiązanie czasami dobroczynne, czasami jednak kłopotliwe, Jest rzeczą jasną, że autorowie 12-go punktu paktu, dotyczącego ochrony mniejszości byli w niemałym kłopocie, dążąc do pogodzenia tej ochrony z troską o suwerenność państw.

Wysłuchaliśmy tu filozoficznego przemówienia Stresemanna, w którem mówca wyłożył w znakomity sposób swój ideał. Popołudniu wysłuchaliśmy Chamberlaina, który o wiele dłużej, niż Stresemann zajmuje się delikatnemi sprawami Ligi Narodów i który stara się pogodzić swój własny ideał z realnemi warunkami życia międzynarodowego. Wszyscy skazani jesteśmy na godzenie się na kompromisy.

Sądzę, że o ile chodzi o poszczególne narody, to jest jednak rzeczą słuszną pozostawić im ideę wieczności. Jest to doskonała idea. Po pierwsze dlatego, że wiara w nią umożliwia tym narodom zdobycie pewnej siły w życiu, a po wtóre jest ona gwarancją ich trwania, a jednocześnie gwarancją ich działalności. Zresztą narody ujmują te wieczności w przestrzeni, jako wieczności dnia dzisiejszego. To też może się tak zdarzyć, że wieczności dnia dzisiejszego ustąpią miejsca innym wiecznościom. — Jednakże nie jest rzeczą Ligi Narodów zajmować się tą sprawą. Liga ma bowiem obecnie zupełnie inne problematy do rozstrzygnięcia.— Wolno czcigodnemu panu Stresemannowi mieć doskonałą opinję o ludziach oraz o objektywności ich umysłów, co zdaje mi się wynikać z jego przemówienia, wygłoszonego przez niego dziś rano. Składam mu z tego powodu szczere gratulacje.

Jest rzeczą oczywistą, że zarówno minister Stresemann, jak i my sami stajemy ponad pewną przypadkowością spraw. Niemniej jednak jest rzeczą oczywistą, iż musimy rozważać sprawę mniejszości, opierając się na tem, co jest w niej najszlachetniejszego, przy jednoczesnem dążeniu do rozstrzygnięć czysto objektywnych.

Gdyby problem ten zależał wyłącznie od nas, bylibyśmy pewni, że rozstrzygniemy go w jaknajlepszych warunkach. Niestety, poza nami jest życie. Nikt nie zdziwi się, jeżeli powiem, że w wielu krajach jest pewna ilość ludzi, którzy posiadają to co nazwałbym opłakanym gustem politycznym. Chcąc zaspokoić tego szczególnego rodzaju apetyt, zresztą bardzo rozpowszechniony, starają się wyzyskać wszystko, co tylko może być pożyteczne dla ich interesów... Jest rzeczą niewątpliwą, że ludzie ci do tego rodzaju kombinacji umieją odnosić się objektywnie. Specjalność, działalność rozwijają wówczas, gdy dostrzegą w krajach nowopowstałych, w skład których wchodzą rozmaite elementy, objawy niepokoju, przygnębienia, żalów i niezadowolenia. Wówczas dążą do wyzyskania tych uczuć dla celów swojej akcji politycznej.

Wystarczy czytać niektóre artykuły oraz pewne broszury, ażeby nabyć, powiedziałbym, nietylko przekonanie, lecz nawet co do tego pewności. Stąd tylko krok jeden do nabrania gustu do propagandy, który rozpowszechniony jest niezwykle w kołach politycznych. I oto nieco gorliwszy polityk nie waha się przejść tej granicy z zadziwiającą szybkością i poczyna działać wśród tych mniejszości. Niezawodnie powoduje się godnemi szacunku uczuciami. W działalności swej jednak zamiast nawoływać te mniejszości do uspokojenia, znalezienia drogi do porozumienia i dania dowodu rozwagi, rzucać im będzie raczej słowa gorzkie, mogące je zaniepokoić i wywołać wśród nich podniecenie.

Jeżeli mniejszości mają być dźwignią, podważającą byt państwa i sprzyjającą łączeniu wszystkich niezadowolonych, to nie przypuszczamy, by mogło to wpłynąć dodatnio na utrzymanie atmosfery pokojowej. Pod tym względem istnieją pewne przyczyny zaniepokojenia.

Nie twierdzę, że różne elementy etniczne powinny zasymilować się wzajemnie. Zniknięcie tych różnych składników posiadających własny odrębny genjusz, nie jest pożądanem w krajach mających świadomość własnej siły. Kraj taki nie dąży do asymilacji mniejszości, pozostawiając im swobodę rozwoju ich odrębności. Przed wojną, pamiętamy, istniały kraje, które postępowały inaczej. Wiemy, jakie były tego następstwa. Należy pozwolić mniejszościom na utrzymanie ich religji, języka, kultury, na zachowanie charakteru małej rodziny w wielkiej rodzinie. Nie należy jednak budzić w mniejszościach ducha przewrotu, ani przeciwstawiać ich narodom, w łonie których istnieją. Nie leży to w ich własnym interesie, ponieważ podobne postępowanie à la longue zmusi państwa do obrony. Konflikty powinny być załatwiane, o ile możności, bezpośrednio pomiędzy mniejszościami, a zainteresowanemi państwami.

Tem lepiej jeżeli możliwem jest poczynić pewne ulepszenia w procedurze, ale należy wystrzegać się, by usiłowania, czynione w tym celu, nie stworzyły pewnego rodzaju sprawiedliwości ponadnarodowej, przed którą będą zjawiały się grupy obywateli, mniej lub więcej podrażnionych, wnosząc skargi, zamiast zwracać się do swoich rządów.

Dlatego z zadowoleniem wysłuchałem czcigodnych przedstawicieli Polski i Rumunji, którzy wyrazili życzenia, by Liga Narodów wysłuchała w tej sprawie jaknajbardziej wyczerpującego referatu, przygotowanego przez sprawozdawcę i 2-ch członków Rady. Nie zależy mi na formule. Mamy sprawozdawcę, którego znamy, i do którego mamy jaknajzupełniejsze zaufanie.

Uważam, iż byłoby pożytecznem wynalezienie sposobu, pozwalającego na perjodyczne informowanie o postępach pracy. Naturalnie biorąc pod uwagę wszystkie ostrożności, o których w swem przemówieniu wspominał przedstawiciel Wielkiej Brytanji — wydaje mi się, iż w danych warunkach byłoby dobrze zaznajomić Radę z sytuacją, pozwolić na interwencję, do czego ma prawo, albo indywidualną jej członków albo kolektywną. Należy jednak unikać wszystkiego, co mogłoby stworzyć stan polemiki i zaognienia pomiędzy mniejszościami, a narodami, do których należą. Nie należy przedewszystkiem czynić nic, co mogłoby być tłumaczone jako popieranie podobnych tendencyj. Byłoby to zarówno zgubne dla Ligi Narodów, jak i dla samych mniejszości.

DOKOŁA SPRAWY MNIEJSZOŚCI

PO MOWIE CHAMBERLAINA.

BERLIN, 8.3 (PAT). Biuro Wolffa w depeszy z Genewy podnosi jako 2 najważniejsze punkty wczorajszej dyskusji: 1) oświadczenie pozytywne Chamberlaina, w którem wycofuje się on w pewnym zakresie z tezy Mello-Franco i z teorji asymilacyjnej oraz, 2) wystąpienie Chamberlaina na rzecz utworzenia Komisji studjów, która miałaby zbadać kwestję mniejszościową we wszystkich kierunkach. Na zasadzie wrażeń wczorajszych, twierdzi korespondent genewski biura Wolffa, musi istnieć przypuszczenie, że również Chamberlain należy do tych, którzyby najchętniej widzieli, aby cała debata już na obecnej sesji zamknięta została przez nic nie mówiący raport.

NIEMCY ADWOKATEM

ODGŁOSY OBRAD GENEWSKICH W BERLINIE.

BERLIN, 8.3 (PAT). Prasa berlińska komentuje sytuację genewską. W bardziej zasadniczym komentarzu Socjalistyczny „Abend“ (wieczorne wydanie „Vorwärtsu“), twierdzi, że sens wydarzeń był następujący:

— Niemcy przez wielką mowę Stresemanna wystąpiły w roli adwokata mniejszości narodowych, żądając od Ligi Narodów, aby zabrała się na serjo do ochrony mniejszości. Żądanie to stawiane już było przez przedstawicieli mniejszości narodowych, obejmujących około 40 miljonów ludzi w Europie. Nie było żadnego mocarstwa w Radzie, któreby te żądania poparło. Dopiero wystąpienie p. Stresemanna dokonało zmiany tej sytuacji. W jednym rzędzie ze Stresemannem walczą tylko Dandurand i do pewnego stopnia Finlandczyk p. Procope, wszyscy pozostali zaś są przeciwnikami. Polska obawia się, niesłusznie, rozluźnienia swej budowli państwowej z chwilą, gdy Liga Narodów poważnie się zacznie troszczyć o traktowanie mniejszości przez Polskę. Rumunja kieruje się tą samą troską, Francja czuje się zobowiązaną wobec tych państw, Anglja sekunduje stosunkowo bez zastrzeżeń Francji. Zakończeniem tego aktu będzie utworzenie Komisji Studjów, której właśnie żąda Minister Stresemann, jednakże nie będzie to bynajmniej zakończeniem rozwoju tej sprawy.

Obecna sytuacja jest taka: zwycięskie państwa aljanckie, które w czasach wojny walczyły także bronią idei postępowych, stały się konserwatywnemi i starają się obecnie ograniczyć, postępowe punkty traktatów w sposób jaknajwiększy, natomiast zwycięzeni w swoim czasie przejęli z kolei te idee postępowe i żądają jaknajszerszego stosowania tych postępowań. Rozwój ten doprowadził dopiero do tego, że Niemcy mogły wystąpić w Genewie w kwestji ochrony mniejszości w roli kierowniczej. Wykonanie tego zadania wymaga wiele taktu i mądrości. Szczególnej popieranie jakichkolwiek ruchów irredentystycznych mogłoby postawić Niemcy w roli mąciciela pokoju i sprowokować zagrożone państwa do zarządzenia ograniczeń, któreby z kolei pro wadziły do tem ostrzejszego ciemiężenia mniejszości.

MOWA KS. INFUŁATA KŁOSA

NA AKADEMJI PAPIESKIEJ W POZNANIU W DNIU 3 B.M.

PRZED SIEDMIU LATY...

Kiedy przed siedmiu laty wybrany codopiero w konklawe Achilles Ratti, jako Pius XI, wyszedł na zewnętrzną loggję św. Piotra i stamtąd udzielił po raz pierwszy błogosławieństwa urbi et orbi, zawrzało, jak w ulu w całym katolickim świecie. Niezwykły to bowiem był czyn. Od roku 1870, od chwili zamknięcia Papieża jako więźnia w Watykanie, nigdy Ojciec św. nie udzielał błogosławieństwa z tego miejsca. Każdy nowoobrany Papież tem właśnie stwierdzał swoją niewolę, że jedynie w obrębie bazyliki Piotrowej, nie śmiejąc niejako wychylić się na zewnątrz, błogosławił swoje dzieci. Odrazu też pojawiły się domysły i przypuszczenia, że Pius XI owym ruchem prawicy, zakreślającej krzyż nad tłumami, zapełniającymi plac św. Piotra, zainaugurował nowy okres w stosunku do rządu i państwa włoskiego. Że ta nowa polityka, zainaugurowana w dniu 7 lutego 1922 r. skończy się w dniu 12 lutego r. 1929 podpisaniem traktatu pokojowego między Watykanem a Kwirynałem, któż mógł przewidzieć, przeczuć, przepowiedzieć!

A JEDNAK SIĘ STAŁO...

Stoimy wobec faktu dokonanego. Doniosłość jego osądzą wieki. Nie omylę się atoli w mniemaniu, że i to wskrzeszenie państwa kościelnego zaliczyć należy do skutków wojny, która niejedną naprawiła niesprawiedliwość dziejową. Taka straszliwa wojna, jak ta, która była, nietylko kopie miljonom groby, ale także hukiem swoich armat otwiera groby i wyprowadza z nich umarłych, lub tych, których świat jako umarłych obwołał. Ile to razy zamawiali wrogowie Kościoła podzwonne dla suwerenności i niezależności państwowej Papieża. Na zawsze spoczęło, ich zdaniem, w grobie, przypieczętowanym siedmiu pieczęciami, państwo kościelne i nigdy już światła dziennego nie miało oglądać. Tymczasem anioł zstąpił na tęczowej wstędze i skruszył pieczęcie grobowe. Zaskrzypiały zardzewiałe wrzeciądze grobowca i z cieniów śmierci wyszła na jawę życia „kwestja rzymska", sprawa krzywdy, wyrządzonej Papieżowi przez 60 laty przez zabór Rzymu, przez pozbawienie go władzy monarszej, niezałatwiona przez tyle lat sprawa jego niezależności, tak koniecznie potrzebnej do sprawowania apostolskiego urzędu. Do cementu, którym tak mozolnie po wielkiej wojnie spaja się dziś wielki gmach pokoju światowego, zbyt wiele krwi wlali synowie katolickich narodów, by miała pozostać nadal nie rozstrzygnięta sprawa Papieża - Króla, stanowiąca nietylko pragnienie go rące serc katolickich, ale także jeden z poważnych zworników, podtrzymujących sklepienie ogólnego pokoju.

SPRAWA RZYMSKA.

Więcej podobać się może Papież z męczeńską aureolą, niż z królewską koroną władzy doczesnej na głowie — nie przeczę, i potężniejsze robi wrażenie w więzieniu swojem za portore di bronzo Watykanu, aniżeli w monarszych pochodach na ulicach wiecznego miasta. Być może, ale Papież - więzień, tak samo, jak niegdyś Kościół w katakumbach, może być dopuszczeniem Bożem, próbą, jak wszystkie prześladowania, nie zaś stałym wyrazem woli Chrystusa, który chciał, by swobodnie i niezależnie mógł wiązać i rozwiązywać na ziemi, co miało być związane lub rozwiązane w niebiesiech.

I tak też na „sprawę rzymską" powinien się zapatrywać każdy prawy syn Kościoła. Poprzednik obecnego Ojca Św., Benedykt XV, w encyklice swojej „Ad Beatissimi" z dnia 1-go listopada 1914 r. a więc z czasu, kiedy to już łuny wojenne rozgorzały się nad światem, a na dalekim horyzoncie poczęły różowić się jutrznie rozwiązania kwestji rzymskiej stwierdza: „Ktorzykolwiek wyznają się dziećmi rzymskiego Papieża, wszyscy, bliscy czy dalecy, domagają się z najsłuszniejszem prawem, by nie było żadnej wątpliwości, iż wspólny ich Ojciec w sprawowaniu apostolskiego urzędu praw dziwie jest wolnym od wszelkiej ludzkiej władzy".

POZORNY PARADOKS.

Położenie papiestwa od 20 września 1870 r. aż do 12 lutego r. b. da się określić w następującem orzeczeniu: **Papież tylko jako więzień mógł być wolny.** Co za paradoks! Pozorny tylko! Albowiem istotnie po utracie władzy doczesnej pozbawiony swego stołecznego miasta, zamykając się dobrowolnie w więzieniu watykańskiem, zabrał ze sobą całą, nienaruszoną niczem władzę duchowną i wykonywał ją niezależnie od wszelkiego nacisku zewnętrznego. Z chwilą, w której by mury tego więzienia był opuścił, a stał się obywatelem włoskiego królestwa, postradałby niezależność w rzeczach duchownych, a musiałby odgrywać rolę narzędzia politycznego w ręku suwerena.

Doczesna władza papieża nie jest istotnym warunkiem apostolskiego urzędu. Nie było przecież jeszcze w pierwszych wiekach państwa kościelnego, a papież był już udzielnym władcą, — nie było go przez 60 lat, aż do dni ostatnich, a jednak papież zajmował stanowisko suwerena pomiędzy księstwami i państwami. Natomiast koniecznym warunkiem urzędowania papieża w sprawach duchownych jest wolność i niezależność w postanowieniach. Papież, pozbawiony tej wolności, musiałby się stać kapelanem nadwornym swojego króla i pana, którybyby nieraz wymagał, by miecz duchowny pomagał orężowi ze stali. Bystry dyplomata, Napoleon, tak się w tej sprawie oświadczył: „Papież mieszka poza Paryżem i dobrze, że tak jest. Ale nie mieszka on także w Wiedniu, ani w Madrycie i dlatego znosimy jego zwierzchnictwo duchowe. W Wiedniu i w Madrycie mówią tak samo. Czy myślicie, że gdyby mieszkał w Paryżu, Wiedeńczycy i Hiszpanie przyjmowaliby jego rozporządzenia! Więc to rzecz szczęśliwa, że nie mieszka również u naszych współzawodników, że pozostaje w starym Rzymie, utrzymując równowagę między monarchami katolickimi, nachylając się nieco ku najmocniejszemu, ale podnosząc się zaraz, skoro najmocniejszy zaczyna być ciemięzcą. Wszystko to uczyniły wieki i uczyniły do brze. Nie można sobie wyobrazić lepszej, dobroczynniejszej instytucji do rządzenia duszami".

* * *

CIEMNE STRONY OBRAZU.

Nie jestem bynajmniej jednostronnym chwalcą państwa kościelnego i doczesnej władzy papieży i nie zamykam oczu na możliwe ciemne tego obrazu strony. Papież wraz z swojem duchownem posłannictwem, z apostolstwem religijnem dla wszystkich czasów i ludów i krajów, z zadaniem zbawienia całego świata, jest dla mnie istotą tak wysoką, że pragnąłbym, iżby mieszał ponad ziemią, w błękitach niebios, gdzieś w obłokach, kędy ani dociera gwar ziemski, ani nie sięgają zatrute wyziewy doczesności. Wolałbym przeto, aby papież wolny zawsze był od wszelakiej troski, jaką pociąga za sobą posiadanie władzy doczesnej. Nie budowałbym się takiem widowiskiem, jakie opisuje Klaczko, opowiadając, jak papież Juljusz II, uzbrojony od stóp do głów, w otoczeniu świty rycerskiej, wyjeżdżał na poskromienie niesfornej Florencji, a tylko djakon, jadący konno z Najświętszym Sakramentem w ręku, wskazywał, że toruje drogę „księciu pokoju", arcykapłanowi Chrystusowemu. Historja zresztą sama wypowiedziała swój sąd. Ile to razy właśnie posiadanie państwa kościelnego wikłało papieży w zatargi i walki z cesarzami, królami, książętami. Zupełnej niezależności, wolnej od wszelkiego nacisku władców zagranicznych lub despotyzmu baronów włoskich zaznał Kościół tylko krótki czas za Innocentego III. Widok politycznych obozów, na jakie ku szkodzie własnej, a ku igraszce mocarzy obcych rozkawałkowane bywały Włochy przez trzy wieki, tem przykrzejsze robi wrażenie, że między korona mi książąt, uniesionemi w zawrotne wiry walk bratobójczych, płatała się tak często czcigodna wiekiem i powołaniem tjara papieska. Przytem dzieje miasta Rzymu stały się wyłącznie prawie dziejami intryg, buntów i powstań. Rewolucja 19 wieku dopełniła miary i pokazała, po jakich nizinach szargać umiano władzę papieską.

To wszystko jest prawdą.

JEDNAK INACZEJ NIE MOŻNA.

A jednak —niechaj mi kto wskaże inny sposób, któryby u kolebki średniowiecza i przez wieki całe mógł zapewnić sku teczniej osobistą wolność i duchową niezależność papieży, niż władza doczesna, oparta na państwie kościelnem.

„Wiadomą każdemu jest rzeczą — mówi z naciskiem Pius IX w okólniku z dn. 18 czerwca 1859 r. — jak skutkiem osobliwszego zarządzenia Boskiej Opatrzności w pośrodku wielkiej liczby i rozmaitości książąt świeckich Kościół rzymski posiadał niezależne od nikogo panowanie doczesne, ażeby najwyższy biskup i pasterz w Rzymie żadnemu księciu nie był podwładny, a natomiast przekazaną sobie w Chrystusie najwyższą władzę ku rządzeniu Kościołem zdołał wykonywać w najdoskonalszej wolności na całym świecie".

* * *

JĄDRO SPRAWY.

W tem tkwi, jakoby w jądrze, istotna odpowiedź na pytanie, czy państwo kościelne potrzebne jest papieżowi.

Kim jest papież? Według pojęcia katolickiego papież to Namiestnik Chrystusa na ziemi, to opoka, na której Bóg - Człowiek zbudował swój Kościół, to władca dusz, który otrzymał nieśmiertelne zlecenie: „Paś baranki moje, paś owce moje!". Niemasz monarchy na świecie, którego ramię sięgałoby tak daleko, jak ramię następcy Piotra. „Jego królestwem to świat cały, na którym opowiada się Ewangelję, jego podwładni — wszyscy mieszkańcy ziemi, którzy przez chrzest weszli do wspólności katolickiej. Jak wspaniała była wizja proroka Michaesza. „I będzie w ostateczne dni, będzie góra domu Pańskiego przygotowana na wierzchu gór i wyniosła nad pagórki, a popłyną do niej narody. I pospieszą się narodowie, a mówić będą: „Pójdźcie, wstąpmy na górę Pańską i do domu Boga Jakóbowego, a nauczy nas o drogach swoich i będziem chodzić ścieżkami jego, bo z Syonu wynijdzie zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalem".

Ta wizja stała się ciałem w papiestwie Chrystusowem.

Do spełnienia tak szczytnego, trojakiego zadania o celach nadprzyrodzonych, kapłaństwa, nauczycielstwa i pasterstwa, Papież nieodzownie potrzebuje wszechstronnej niezależności. Żaden król, ni żadna ziemska potęga nie może mu w tych sprawach rozkazywać, bo On i wobec ukoronowanych głów występuje w imię wyższego, w imię samego Boga. Takim suwerenem — bo niema słowa polskiego na oznaczenie tego pojęcia —był też zawsze papież, zarówno który rządził Kościołem z Katakumb, jak Grzegorz VII za czasów najwyższego rozkwitu władzy papieskiej, zarówno, jak Pius IX przed zaborem Rzymu, jak i dzisiejszy Pius XI aż do 12 lutego jako więzień w Watykanie. Może brutalna siła przeszkodzić Papieżowi w wykonywaniu urzędu, — to się działo często, ale żadna moc ziemska nie może mu tej władzy duchowej odebrać. Może go okuć w kajdany i wtedy będzie on Piotrem w okowach, ale nie przestanie być wolnym księciem Apostołów.

GROŹNA PRZESTROGA.

Chcecie zaś wiedzieć, w co się zamienia urząd apostolski, pozbawiony tej zewnętrznej rękojmi i ochrony, to rzućcie okiem na stolicę patrjarchy bizantyńskiego. To groźna przestroga, dokąd docho-

(Koniec na str. 4-ej).

GŁOSY I ODGŁOSY

LIST JEN. SIKORSKIEGO.

W odpowiedzi na swój list otwarty w sprawie zarzutów postawionych przez Marszałka Piłsudskiego w przemówieniu wygłoszonem na Komisji Budżetowej Senatu, jen. Szeptycki otrzymał od jen. Sikorskiego W. następujący list:

— „Zapoznawszy się z treścią otwartego pisma, które pan Jenerał ogłosił w „Robotniku", stwierdzam, co następuje:

1) na pismo to odpowiadam niniejszym listem prywatnym, gdyż jako żołnierz, pozostający w czynnej służbie, nie mam prawa do publicznych wystąpień z powodu enuncjacji ministra spraw wojskowych, jako mego przełożonego;

2) podzielając w całości żywe zaniepokojenie, wywołane ciężkiemi zarzutami, uczynionemi pod adresem któregokolwiek z b. ministrów spraw wojskowych, wyrażam przekonanie, że powołane czynniki państwowe zrobią wszystko dla zupełnego wyjaśnienia tej sprawy i ewentualnego pociągnięcia winnych do przewidzianej konstytucyjnie najsurowszej odpowiedzialności. Wyrazy głębokiego szacunku łączę

Sikorski".

POLSKA W MNIEJSZOŚCI.

Kurjer Warszawski omawia aktualną dziś sprawę mniejszości narodowych i podkreśla horendalne pokrzywdzenie mniejszości polskiej w Niemczech, przy jednoczesnem domaganiu się coraz większych praw i przywilejów przez mniejszość niemiecką w Polsce:

— Skarb polski ponosi koszta utrzymania państwowego gimnazjum w Toruniu z niemieckim językiem wykładowym, na Śląsku zaś samorządy prowadzą własnym kosztem niemieckie szkoły średnie, mimo że artykuł 14-ty protokółu końcowego do Konwencji Górnośląskiej z dnia 15 maja 1922 r. wyraźnie zastrzegł tworzenie szkół średnich w Polsce i Niemczech na zasadach wzajemności. W Niemczech niema ani jednej szkoły średniej z polskim językiem wykładowym. Wobec tego Polska nie ma żadnego obowiązku wydawania pieniędzy państwowych czy samorządowych na niemieckie szkoły średnie.

Tak samo prawa językowe mniejszości zostały w Polsce znacznie rozszerzone. Małopolska wschodnia i większa część kresów są właściwie dwujęzyczne. Języki mniejszości zaprowadziliśmy tam w sądach i administracji, do czego również nie byliśmy zobowiązani. — Niemcy zaś nie widzą potrzeby uczenia się po polsku, bo wszędzie mogą porozumieć się w swoim ojczystym języku. Nie słyszeliśmy o wypadku pobicia kogoś w Polsce za rozmowę niemiecką, podczas gdy w Niemczech bicie Polaków za mówienie po polsku bynajmniej nie należy do rzadkości.

Stanowisko Polski wobec mniejszości jest jasne:

Macie wszystko, co wam się należy. Macie znacznie więcej, niż wam się należy. Ale prawa pociągają obowiązki. Uznała to nawet Liga Narodów. Musicie być zatem lojalnymi polskimi obywatelami. Musicie wyzbyć się mrzonek irredentystycznych i zaprzestać knowań z wrogami na szkodę państwa. Polska i tak okazała już za dużo cierpliwości i tolerancji, czekając, czy się upamiętacie.

SZYDŁO Z WORKA.

Rzeczpospolita podkreśla, że lewica polska, o ile chodziło o ograniczenie praw religji bardzo łatwo doszła do porozumienia swych odłamów:

— Niedawno to jeszcze czasy, kiedy jeden z ks. Biskupów w sposób bardzo ostry i energiczny piętnował przeciwkościelną agitację stronnictw radykalnych, nie zapomnieliśmy również i o tych nieprawnych przykładach, kiedy to lewica nasza w agitacji wyborczej apelowała do najgłębszego fundamentu ludności polskiej: do przywiązania do wiary. Obecnie projekt tych zjednoczonych stronnictw stawia wyraźnie wszelkie kropki nad i; nienawiść do tradycji polskiej, narodowej i religijnej, musiała znaleźć swoje ujście. Rozdział Kościoła od Państwa — to w ich rozumieniu najważniejsze i najgłówniejsze wrota do naprawy ustroju...

Kulisy lewicy polskiej zdemaskowały się bardzo wyraźnie i społeczeństwo wie dzisiaj całkiem już jasno, że te wszystkie głosy ostrzegawcze, któremi rozbrzmiewała prasa katolicko-narodowa rok temu, miały swoje głębokie uzasadnienie. Rok ledwie minął, a szydło wylazło z worka.

MOWA KS. INFUŁATA KŁOSA

(Dokończenie ze str. 3-ej).

dzi religja, której najwyższy przedstawiciel stał się prałatem domowym i podwładnym swojego księcia. Babilońska niewola w Awinionie (1309 — 1376) krzyczy poprostu wielkim głosem na tych, którzyby nie chcieli uznać, jak politowania godną była rola papieża, który popadł w moc jednego z królewskich rywali: zapłacił za to Kościół utratą kroci dusz w wielkiej schyzmie, która rozdarła cały zachód na dwie, nawet na trzy papieskie „obedjencje".

OPINJE BEZSTRONNYCH.

Mógłbym przytoczyć cały szereg orzeczeń mężów stanu, dla których sprawa papieska nie była takim klejnotem, jak dla nas, szczerych katolików, a którzy jednak, mimo tego zupełnie odmiennego stanowiska, nawet mimo wrogiego dla Rzymu usposobienia, wyrażali konieczność niezależności politycznej jako warunek niezależności duchownej, tak np. Cavour, Wiktor Emanuel, Napoleon III. Jako osobliwie charakterystyczne słowo z ust człowieka, który wiedział, co mówił ,niechaj mi będzie wolno zaznaczyć, co zapisał w swoim pamiętniku na wyspie św. Heleny ów bóg wojny, co przykuty bezwładnie do skały, dużo zapewne rozmyślał, atoli jego niedola nie była karą za podniesienie ręki na stolicę Piotrową: „Przez zamierzone przeniesienie stolicy papieskiej do Paryża i połączenie posiadłości rzymskich z mojem państwem byłbym osiągnął, o co mi chodziło, byłbym odłączył doczesną władzę papieża od duchownej. A wtedy byłbym go podniósł nadzwyczajnie; byłbym go otoczył wspaniałością i hołdami i postarał się o to, aby utraty swego świeckiego panowania nie odczuł. Byłbym zrobił z niego bożyszcze. Ale przecież miałby on rezydencję swoja przy moim boku. **Ja mógłbym rządzić światem religijnym zarówno, jak politycznym.** Moje sobory byłyby głosem chrześcijaństwa, a papież tylkoby im przewodniczył. Jabym je otwierał i zamykał, zątwierdzał i ogłaszał wyroki ich. Wpływ, jaki wywiera głowa Kościoła na wiernych w Anglji i Irlandji, Rosji i Prusiech, Austrji, Czechach i na Węgrzech, stałby się wówczas dziedzictwem Francji".

CEL REWOLUCJI.

Któżby wyraźniejszej potrzebował wskazówki do zrozumienia, coby się wówczas stało z papieżem, a w następstwie z całym Kościołem katolickim. Wiedziały o tem dobrze i trafnie kalkulowały rewolucje 19-go wieku. Mierzyły one zawsze w serce chrześcijaństwa, Stolicę św., słusznie rozumując, że jeżeli runie papiestwo, runie także Kościół i całe społeczeństwo chrześcijańskie. „My zwalczamy w kapłanie - królu — zwierzył się słynny rewolucjonista Nicolo Tommaseo — króla zarazem i kapłana, chcemy obalić wiarę, której on jest najwyższym sługą".

* * *

PAMIĘTNE DNI WRZEŚNIOWE.

Osiągnąć to mniemała rewolucja przy pomocy swojego sztabu jeneralnego, masonerji, w dniu 20 września 1870. Pod murami niepodległego Rzymu papieskiego stanął najeźdźca. Osiemdziesięcioletni Pius IX chciał okazać przed światem całym, że ustępuje tylko przemocy Wydał więc rozkaz, aby skoro tylko kula zrobi pierwszy wyłom w murach, dla uniknięcia krwi rozlewu i niszczenia miasta, zaniechano obrony. Przeciwko 8.700 żołnierzom papieskim walczyło 60 tysięcy zjednoczonych, którym hetmanił jenerał Cadorna, ojciec zmarłego przed kilku tygodniami przywódcy wojsk włoskich w walce przeciw Austrji. O godzinie 7 i pół ugodziła kula armatnia w bramę Piusa (porta Pia) i uczyniła wyłom. O godzinie 10-ej ukazała się na kościele. św. Piotra biała chorągiew. Rzym w ręku króla włoskiego. Uzurpator zamieszkał w Kwirynale, Papież zaś zamknął się w Watykanie, mniemając, że w dobrowolnej niewoli osobistej łatwiej zapewni wolność i niezależność apostolskiego urzędu, aniżeli jako obywatel królestwa włoskiego. Rząd włoski ukuł niebawem ustawę, mającą stanowić rękojmię niezależności i samodzielności duchowej papieża, jego bezpieczeństwa osobistego i podstaw jego finansowych. Wyznaczył mu także hojną pensję na potrzeby jego dworu i osobiste. Alеć sam fakt uchwalenia pensji dla Ojca św. pouczał zbyt wyraźnie, że degraduje się go na stopień urzędnika. Do łańcucha, krępującego wolność Papieża, przydano więc nowe ogniwo, tem więcej upokarzające, że złote.

ODRZUCENIE PENSJI.

Kiedy 12-go listopada 1872 r. jeden z wysokich urzędników królestwa przywiózł po raz pierwszy do Watykanu przypadającą kwotę, oświadczył Kardynał Antonelli z polecenia Ojca św., że Jego Świątobliwość nie cierpi niedostatku dzięki ofiarności wiernych i że wolałby chodzić od drzwi do drzwi, żebrząc chleba, niż od jakiegokolwiek rządu, a tem bardziej od rządu uzurpatora jakąkolwiek przyjąć jałmużnę.

* * *

KRWAWIĄCA RANA.

I była odtąd raną krwawiącą przez lat 60 ta kwestja rzymska, sprawa suwerenności papieskiej, sprawa gwałtem prawowitym dzierżycielom wydartego patrimonium Petri. Wszystkie narody katolickie odczuwały boleśnie tę straszną krzywdę, wyrządzoną Namiestnikowi Chrystusowemu, a pośrednio całemu światu katolickiemu. Nie było w szeregu lat następnych poważniejszego zjazdu katolickiego, któryby w stanowszych słowach nie protestował przeciwko temu gwałtowi, popełnionemu na Stolicy Piotrowej, i nie domagał się naprawienia krzywdy. I u nas, w Poznaniu, wielki wiec katolicki, odbyty w roku 1894, podniósł głos protestu i żądał wskrzeszenia państwa kościelnego. Nie zamierała ta sprawa nigdy, choć nie brakło wysiłków, by ją zgładzić z powierzchni świata. Odezwała się silnem echem w czasie wielkiej wojny. Poruszano jednak sprawę często z oportunistycznych względów, aby zyskać tym sposobem sympatję ludów katolickich. Z takich zapewne pobudek mówiły o tem protekcjonalnie Niemcy, nawet w parlamentarnych występach kanclerza Bethmanna - Hollwega, ale sądzę, że nieszczerze. Kiedym bowiem na początku r. 1917 miał tu, w Poznaniu, wygłosić publiczny wykład o kwestji rzymskiej, to władze policyjne robiły trudności, żądały wpierw na piśmie dokładnego brzmienia wykładu, a gdy i to im dostarczyłem, odpowiedział ówczesny prezes policji, Knesebeck, że nie może zezwolić na publiczne wygłoszenie tego wykładu, ponieważ uprzedzam przyszłe traktaty pokojowe. Prawdziwą przeszkodą było jednak to, że w wykładzie przeprowadziłem analogję między kwestją rzymską i kwestją polską i stwierdziłem, że obie wypływają własną siłą na wierzch i domagać się będą definitywnego, a pomyślnego załatwienia.

W WERSALU.

Na porządku obrad pokojowych w Wersalu nie znalazła się jednak sprawa rzymska. Z ludzkich warsztatów dyplomatycznych znikła ona, zdawało się, bezpowrotnie. Ale na warsztacie Bożym pracował nad nią Ten,, który trzyma w ręku nici wszystkich narodów. Skończył swoją robotę i pokazał ją światu w dniu 12 lutego r. b.

WYBRANIEC BOŻY.

Tym, którego niebieski władca narodów użył jako głównego narzędzia do wykończenia tej roboty, jest właśnie ten, który od lat siedmiu nosi tjarę papieską, a w roku bieżącym rozpoczął złoty jubileusz kapłaństwa, Papież Pius XI. Rzut oka w cały splot niesłychanie trudnych zagadnień, powiązanych z tą sprawą, pozwolił nam uczynić wielki Papież, gdy w dniu 13 lutego, w przemowie do profesorów i studentów uniwersytetu medjolańskiego, przybyłych na uroczystości medjolańskie, oświadczył, iż zawiłości pracy nad doprowadzeniem dzieła do skutku stanowiły masę tak wielką i skomplikowaną, że mogła ona nieraz przyprawić o zawrót głowy. „Niejednokrotnie— powiada papież—mówiłem swoim współpracownikom, że trzeba być papieżem - alpinistą, by wszelkie piętrzące się przeszkody przezwyciężyć, trzeba być papieżem - bibljotekarzem, przyzwyczajonym do docierania do samych źródeł historycznych i dokumentów, by wszystkie wątpliwości prawne rozwiązać". Jego chwałą, że posiadał te zalety alpinisty i bibljotekarza i stąd zdobył sobie do wieńca wawrzynu, który dzieje uwieńczą jego skroń, nowy, a cudnej piękności liść, na którym będzie lśnił napis: „Wielki Wskrzesiciel państwa kościelnego!".

* * *

DZIWNE PODOBIEŃSTWO.

A teraz, na zakończenie, niechże mi wolno będzie wstąpić na chwilę na teren inny. Czyżby w rozważaniu tego, co nam dzieje ostatnich lat dziesięciu przyniosły nie uderzyło Was dziwne podobieństwo historji Papiestwa do historji Narodu polskiego? Czyż nie ta sama prawie jutrzenka opromieniała zaranie życia naszego Narodu i św. Stolicy Apostolskiej? Czyż nie tak samo po okresie upadku i jakoby zamknięcia w grobie wybiła godzina zmartwychwstania Polski i wskrzeszenia Piotrowego dziedzictwa?

PORÓWNANIE.

Porównajmy!

Rozdrapana przed 150 laty przez trzy wrogie sępy, została Polska, jako umarła, złożona do mogiły i przywalona ciężkim kamieniem aktów zaborczych i opieczętowana w grobie traktatami kongresów. Pogrobowa jej dziatwa, dźwigając dolę sierocą, rozeszła się, pognana wichurą losów, na wszystkie wiatry, wszędzie, w lody Sybiru, jak w rozżarzone pustynie afrykańskie lub dziewicze lasy brazylijskie, niosąc ze sobą iskierkę nadziei, tlejącą na dnie serc pod popiołem rozlicznych doświadczeń, że „co nam obca przemoc wzięła", wróci się narodowi na nowe życie... Nadzieje, śmiałe marzenia, senne widziadła dziś są rzeczywistością. Po czarnej nocy —tak niespodziewany świt! Jak się to stało? Prawdziwie — digitus Dei est hic — Palec Boży to jest! Jakbym słyszał naszego Jana z Czarnolesia: „Tyś wielki, Panie; na ruch Twego palca zgubną moc swoją traci jad padalca; dla głów wyniosłych przepaść się otwiera, a wiecznem życiem płonie — co zamiera!". Wiek 19-ty już nas zastał w rozbiciu. Ale i dla państwa kościelnego w. 19ty był okresem śmiertelnych zmagań z hydrą rewolucji i doświadczeń, prawie że agonji. Bo i trudno powiedzieć, jakiem pasmem bólu i jaką drogą krzyżową dla Namiestników Chrystusowych były ostatnie dziesiątki lat istnienia królestwa papieskiego.

WRÓŻBA.

A oto dzień 12 lutego zapala zorze nowego dnia. Razem cierpieliśmy — nasuwa się zastosowanie słów Apostoła — razem mamy być uchwalebnieni! Oby ta wspólność losów dobrą i pomyślną była wróżką na dalsze wspólne życie i wspólne szczęście! Niechaj ten zbieg zdarzeń wiekopomnych jeszcze ściślej skuje łańcuch, jaki nas od wieków wiernym naogół sojuszem przykuwa do Stolicy Piotrowej. Szaleńcy to polityczni, którzy ten sojusz chcą zrywać! Nie umieją docenić, jak doniosłym dla narodu i państwa jest ścisły związek ze Stolicą Apostolską. Kiedy w roku, zdaje się, 1917 z wyżyn Stolicy Piotrowej odezwało się słowo papieża o sprawie polskiej, wtedy pewna, wroga nam gazeta niemiecka zauważyła, że skuteczniej zwróciło uwagę świata na sprawę polską słowo papieskie, niżby to zdołały uczynić akta dyplomatyczne stu kongresów. A wzruszającą okolicznością tej odezwy papieskiej było to, że w owym krytycznym czasie nikt o nas nie myślał; nie zapomniał tylko Ojciec św. Snać gasną czasem światła ziemskie, nie gasną nigdy niebieskie. Niechżeby tedy przemijającem zjawiskiem były owe pokutujące pośród nas programy antykościelne, które zaczęły się w pracy społecznej, rozpanoszyły się w sztuce, literaturze, teatrze, kinie, modzie i obyczajach, a uwieńczenie mają otrzymać w ustawodawstwie. Ktoby największą odniósł stąd szkodę? Kiedyś, przed kilkudziesięciu laty, gdy i w liberalnej części naszego społeczeństwa pojawiały się jadowite wycieczki przeciw władzy świeckiej Papieża i dowody solidaryzowania się z Garibaldim, uważał Kalinka za konieczne napisać w jednem z pism taką przestrogę, którą nie zawadzi i dzisiejszym politykom przypomnieć: „Cześć dla Głowy Kościoła, to nietylko nasz obowiązek, to pierwszy nasz interes. Jest między Polską a Kościołem nić tajemnicza; w czyjem sercu ona nie drga, dlatego wiele skarbów ducha narodowego zakrytych, ten głosu sumienia polskiego często nie dosłyszy, naszych zadań nie pojmie, naszych niebezpieczeństw nie przeczuje, ten wpośród swoich będzie nieraz cudzoziemcem". W kościele znalazła Polska krwią Wojciecha okupiony swój chrzest dziejowy, swą wielkość Jagiellońską, swą pieśń bojów i zwycięstw; z Kościoła wyniosła siłę do życia pogrobowego, pełnego łez i bólów, ale pełnego i chwały; i nie daj, Boże, by w nas kiedyś osłabło światło wiary i od niej nieodłączna cześć nasza dla Głowy Kościoła. Wówczas, w schizmie moskiewskiej, czy w germańskim racjonalizmie, znaleźlibyśmy ostatnie słowo naszego bytu: śmierć bez zmartwychwstania i grób bez chwały!...

ZAWSZE WIERNI.

Tak się, dzięki Bogu, dotąd nie stało. Ufajmy, że i w przyszłości naród polski Stolicy Apostolskiej nie odstąpi, nietylko dla wiekuistych celów i przeznaczeń, lecz także dlatego, że dobrze jest narodom chadzać w świetle, które nie gaśnie. I oto ślubowanie niesiemy Ci, Ojcze Święty, w dani, jako hołd potrójnego Twego święta; jesteśmy Twoimi i Twoimi będziemy! Puścimy byt swój narodowy jak powój na pień silnego, zakorzenionego dębu — niech się do niego przyczepi i niech się weń wpije, niech się pnie po nim ku górze, ku światłu, ku słońcu! Zaryczy nad dębem niejedna burza, on mężnie stawi jej czoło, — i siebie ocali i powój. Mimo trzaskających gromów i błyskawic, rozdzierających niebo **— on będzie i my będziemy!**

PROHIBICJA W STANACH ZJEDNOCZONYCH

WASZYNGTON. (PAT.). — Senat Stanów Zjednoczonych 65 głosami przeciw 18 uchwalił projekt ustawy Jonesa, dotyczący przekroczeń Ustawy Prohibicyjnej. Na mocy tej ustawy, maksymalną karą za tego rodzaju przestępstwa jest grzywna 10.000 dolarów lub pięć lat więzienia, lub jedno i drugie razem, według uznania sędziego.

Przeciw projektowi ustawy gwałtownie i wymownie, ale bezskutecznie występowali senatorowie Reed z Missouri i Bruce z Maryland.

Sen. Bruce zakończył mowę swą słowami:

— Przeklinać będę tę ustawę do mego ostatniego tchu. Jest to jeden krok więcej ku tyranji.

Senator Reed był jeszcze gwałtowniejszy w swych wywodach, mówił on:

— Niedaleki jest dzień, w którym obywatele amerykańscy zdadzą sobie sprawę z faktu, że prohibicja jest największą zbrodnią, popełnioną w naszych dziejach. Wówczas skończą się te ohydne rządy hipokryzji, kłamstwa i szykan. Wyrażam obrzydzenie i pogardę wszystkim tym, którzy tutaj lub w Izbie Niższej głosują za tą ustawą, podczas gdy sami gwałcą prohibicję.

Poczem, zwracając się do przewodniczącego, rzekł:

— Niedawno odbyło się zebranie przywódców wielkiego stronnictwa, na którem radzono o prohibicji. W zebraniu brało udział kilku wybitnych prohibicjonistów, a podczas zebrania na środku stołu stała wódka. I tak podła farsa trwa dalej.

ECHA RZYMSKIE

PIORUN Z JASNEGO NIEBA. —SZALEŃSTWA. — MANIFESTACJE PRZEDWATYKANEM I KWIRYNAŁEM. — MODLITWA ZA KRÓLA. — CO BĘDZIE, GDY PAPIEŻ „WYJDZIE?". — ENTUZJAZM PRASY.

Co się działo w Rzymie w pamiętne dni lutowe i jaki nastrój panuje tam do dzisiaj, daje nam słaby obraz list naocznego świadka i patrjoty włoskiego:

— Mogę to śmiało powiedzieć, że „rzecz" spadła na nas poprostu jak piorun z jasnego nieba. Nie wiedzieliśmy nic, nic absolutnie. Wszystko było utrzymane w najwyższej tajemnicy między Papieżem, Królem, Kardynałem Gasparrim i Mussolinim. Sprawa była w opracowaniu już od dwu lat, a myśmy ciągle tylko czekali i marzyli. Ani jedno słowo nie wydostało się poza ściśle grono współpracowników tych czterech wielkich umysłów. Wiedzieliśmy dobrze, że to było w programie Mussoliniego. Ale to była tak skomplikowana i bardzo ważna sprawa! Bano się poprostu myśleć o tem, by nie spłoszyć radosnych marzeń.

Lud rzymski zaczął coś na serjo podejrzewać, gdy ujrzano wchodzących do Lateranu Kardynała Gasparriego wraz z Mussolinim, Msgr. Borgongini Duca i Msgr. Pizzardo. Jeden operator kinematograficzny otrzymał pozwolenie filmowania aktu podpisania Konkordatu.

Widzieliśmy wszyscy, jak oczekiwali dziennikarze, myśmy czekali również. Tłum księży i zakonników stał przed pałacem.

Gdy przez dziennikarzy przeszły na plac wiadomości o szczegółach aktu, tłum wpadł w szal. Jakiś paroksyzm radości niebywałej opanował wszystkich.

Księża ze łzami w oczach padali na kolana i modlili się. Oni byli najbardziej dotknięci tym szałem radości. Powstali z klęczek i zaczęli głośno na placu śpiewać razem z tłumem „Te Deum". Krzyczeli, skakali i krzyczeli znowu: „Viva il Papa! Viva ile Re! Viva Savoia! Viva l'Italia! Viva Mussolini!".

Do tego stopnia zapomnieli o tem, że są na placu publicznym, że jeden z komisarzy policji zwrócił się do nich z uśmiechem:

— Ależ, Ojcowie, dojdziecie do szaleństwa!

— Panie Komisarzu! — odpowiadali — pozwólcie nam być dzisiaj szalonymi z radości!

Trzeba znać temperament włoski i napięcie uczuć patrjotycznych i religijnych od tylu lat chowanych pod korcem z konieczności we Włoszech, by zrozumieć i wyobrazić sobię tę chwilę.

Niemożliwe do opisania sceny działy się przez następne dni na placu św. Piotra i przed Kwirynałem.

Niezliczony tłum wznosił bez ustanku okrzyki na cześć Papieża i armji.

Papież ukazał się w „Loggia" bazyliki i błogosławił naród, armję, Włochy — później podniósł w ręku kapelusz i poruszając nim witał tłumy.

Przez cały ten czas padał ulewny deszcz, lecz nikt na to nie zwracał uwagi.

Przed Kwirynałem w manifestacjach na cześć króla i dynastji w pierwszym szeregu brali udział księża.

Tak się entuzjazmowali, że policja nie mogła ich utrzymać w spokoju. Mówiła tylko: „ach, ci „czcigodni" mają naprawdę djabła w sobie!". A „czcigodni" krzyczeli ile sił starczyło: „Viva il Re! Viva l'Italia!"

Biedni! Od 59 lat musieli powstrzymywać się od tych okrzyków i głosić je tylko w głębi swoich serc. Słusznem jest i sprawiedliwem, by dzisiaj byli w pierwszych szeregach.

A później „Te Deum" we wszystkich kościołach włoskich, cześć, oddana królowi przez wszystkich biskupów... a później biskupi, księża i zakonnicy zaczynający w czasie nabożeństw modlitwę „za króla" i nie mogący jej skończyć, bo ich dławiły łzy. A lud płakał razem z nimi.

Tego wszystkiego opisać nie można. A pomyślcie, że to dopiero początek. Pomyślcie, co to będzie, gdy król uda się na Watykan, by złożyć pierwszą wizytę Papieżowi i gdy więzień Watykański wyjdzie ze swych murów!...

Jakież to zwycięstwo! Papież z Mussolinim dokonali zjednoczenia Włoch. Złączyli wszystkich Włochów u stóp tronu watykańskiego i królewskiego...

Papież wie dobrze, że teraz wszyscy duszą i ciałem pracować będą na zabój dla Włoch i dla wiary.

DRAMATY CYWILIZACJI

Podobnie jak u nas typ dorożkarza miejskiego, wygasa w Japonji typ „rykszy", t. j. dwukołowego lekkiego pojazdu, ciągnionego przez człowieka. Fotografje widoków z Tokio, czy Yokohamy pełne są tych riksz na ulicach.

Niestety, nowoczesne środki komunikacyjne: samochody, autobusy, tramwaje elektryczne, już odbudowane po ostatnich trzęsieniach ziemi, wypierają prymitywną dwukołówkę. Miejscowi mieszkańcy już rikszami nie jeżdżą. Jedynie liczni cudzoziemcy z ciekawości i by się sfotografować w tej egzotycznej sytuacji, raz jeden przejadą się po wybrzeżu morskiem. Ale to są okruchy dawnych dobrych zarobków.

Yokochama posiada jeszcze 1500 riksz zamierających. Właściciele ich, zmuszeni ciężkiem położeniem, zwrócili się do władz z prośbą, by przedsięwzięto odpowiednie normy, celem ułatwienia im życia.

Może stamtąd przyjdzie jaka zbawienna rada dla rozwiązania sprawy naszych dorożek?

Z RUCHU WYDAWNICZEGO

Ks. Henryk Weryński. Testament Zbawiciela. Kazania pasyjne. Str. 91. Nakładem Księgarni św. Wojciecha. Poznań — Warszawa — Wilno — Lublin.

Autor obrał siedem ostatnich słów Zbawiciela za temat tyluż krótkich kazań pasyjnych. Przywiązując wiele znaczenia do układu, nacisk szczególny położył na rozplanowanie każdego kazania i dał przytem pewne wskazówki techniczne czytelnikom — kaznodziejom.

Treść kazań utrzymana jest na poziomie dostępnym dla wiernych słuchaczy z różnych warstw społecznych, niekoniecznie ludowych. Ze względu na treść, dobrze rozwijającą słowa Zbawiciela i metodę wypróbowaną przez autora, kazania jego w czasie wielkopostnym będą dużą pomocą dla kapłanów, poszukujących nowoczesnych opracowań kazaniowych.

G. A. Birminham. Saligia. Przekład Z. Kosiewiczówny. Str. 250. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań - Warszawa - Wilno - Lublin.

Saligia? cóż to znaczy? Napróżnoby szukać tego słowa, trącącego łaciną, po słownikach klasycznych, skoro jak twierdzi autor, najwykształceńsi ludzie nie zdołali go odgadnąć. Lecz że potrzebne było niektórym osobom do wysokich, ba! zawrotnych celów, użyto tysiącznych sposobów, by wkońcu schwycić sens tkwiący mimo wszystko w sztucznie ukutym wyrazie. I oto macie wątek powieści — pół humorystycznej, pół satyrycznej, która pod piórem spostrzegacza stosunków wschodnio-europejskich staje się obrazem ciekawym i prawdziwym. W niejednym razie Autorowi chodziło jednak nie tyle o wierność w szczegółach, ile o zabawność scen w panoramie. Jego powieść czyta się od początku do końca z wiernym uśmiechem, przerywanym czasem wybuchem głośnego i szczerego śmiechu, a śmiech wiadomo, że nie potrzebuje szczególnych zaleceń i sądów kapryśnych krytyków — przyciąga jak magnes, kusi zaś więcej niżli jabłko rajskie, które „na wabia" podsuwają nieświadomym czytelnikom pisarze brudnych romansów.

Badania Golfstromu

Szwedzkie Królewskie Towarzystwo Geograficzne i Antropologiczne postanowiło wysłać specjalną ekspedycję pod kierunkiem prof. Sandströma dla zbadania kierunku Golfströmu na granicy lodowej Behringa i na wschodniem wybrzeżu Grenlandji. Badania te mają za cel wyświetlenie tego dziwnego zjawiska niebywałej dotąd ciepłej strefy między Szwecją i terenami arktycznemi. W czasie bowiem, gdy Europa cała i Szwecja lodowaciały od niezwykle silnych mrozów, na Islandji temperatura wynosiła 7 stopni ciepła, a na Spitzbergu padały deszcze.

Może badania te uchylą rąbek tej przykrej dla nas tajemnicy i pozwolą na zapobieżenie podobnym niespodziankom na przyszłość (!).

Niewolno pisac nieczytelnie

W Norwegji ogłoszono w dniach ostatnich prawo, grożące więzieniem lekarzom, piszącym recepty nieczytelnym charakterem pisma i podpisującym się niewyraźnie. Jakkolwiek znana jest na całym świecie biegłość farmaceutów, narówni z zecerami, w odczytywaniu hieroglifów lekarskich i autorskich, prawodawcy wychodzą z założenia zupełnie słusznego, że recepta jest nietylko dla aptekarza, ale i dla zwykłego pacjenta, który nieraz jest bardzo zainteresowany w tem, co mu przepisał lekarz. Upadnie więc piękna tradycja nierozwiązalnych dla laików tajemnic recept lekarskich!

Alfabet łacinski w Japonji

Za Turcją i Persją poddają się stopniowo ostatnie twierdze konserwatyzmu wschodniego.

W mieście Osaka w Japonji rozpoczęto akcję, celem wprowadzenia alfabetu łacińskiego. Jednym z argumentów przywódców tego ruchu jest przykład Kemala Paszy. Wiadomo, że jednym z najtrudniejszych w świecie alfabetów jest właśnie japoński, zbliżony do chińskiego, i koreańskiego, gdzie każde słowo ma oddzielny znak, niema więc liter właściwych i pisze się od końca naszej książki ku początkowi, a na stronicy od góry do dołu w kolumnie pionowej. Mimo wysokiego poziomu kulturalnego Japonji, istnieje jednak poważna obawa, że inicjatywa nowoczesnych Japończyków rozbije się tym razem o konserwatyzm sfer oświeconych kraju.

Jajko kura i... gruźlica

Według opinji znanego lekarza wiedeńskiego, dr. E. Löwensteina, specjalisty od chorób płucnych, gruźlica kiszek najczęściej powstaje u ludzi skutkiem spożywania surowych lub niedogotowanych jaj kurzych. Według jego obliczeń statystycznych conajmniej 50 proc. kur w środkowej Europie jest chorych na gruźlicę. Dr. Löwenstein radzi bardzo poważnie jeść tylko dobrze ugotowane jaja kurze i dobrze upieczone kury i kurczęta.

X. R.

Na pograniczu Arabji

14)

Nasi ludzie z taboru wbili słup w ziemię, przymocowali go sznurami i zaczęli na nie naciągać płótna. Ale po takiej jeździe spędzenie nocy pod namiotem na mokrej trawie, wcale nam się ponętnie nie przedstawiało. Przyszedł chłop w kożuchu odwróconym na wierzch włosem, co wszystkiemu nadawało jakieś piętno tatarskie.

Rozeszła się jednak radosna nowina, że w El - Hesn jest kościół i dwóch księży łacińskich, a przy plebanji znajduje się hospicjum dla wędrowców. Goniąc resztkami sił, jedziemy na środek wioski. Wychodzi proboszcz i wikary, obydwaj Arabowie z czarnemi brodami, i zapraszają gościnnie do swoich skromnych apartamentów.

Wysuszywszy się rzetelnie, wziąłem zaraz chininy, tego prewencyjnego środka na wszelkie choroby palestyńskie. Dzięki Bogu, jeszcze moja kolej nie przyszła. Za to jedyny Belgijczyk w naszej karawanie, student szkoły jerozolimskiej, podczas wichury z gradem, złapał śmiertelną febrę tyfoidalną i umarł. Wyjaśniło się to dopiero po kilku dniach.

Przyrządziliśmy sobie obiad, zaprosiwszy do niego księży miejscowych i przygodnego wędrowca - detektywa z Kanady, także Araba z pochodzenia. Przy rozmowie zatarły się niemiłe reminiscencje przeżyć dziennych i wkrótce „somnia, quae mentes ludunt volitantibus umbris", jak mówi Petronjusz Arbiter, ogarnęły w hospicjum nasze głowy.

Ten przytułek dla gości w El - Hesn rzadko widocznie jest nawiedzany, bo pająki gospodarowały w nim jak u siebie. Za to ma on najfatalniejszą opinję u much i moskitów, dlatego nad mojem łóżkiem nie było potrzeba muślinowej siatki, pospolitej wszędzie w krajach południowych.

Bardzo miły jest kościołek w tej wiosce. Ładną ma wewnątrz polichromję, całkowicie utrzymaną w stylu arabskim. Tam odprawialiśmy przez dwa dni Msze św., siedząc niepotrzebnie w El - Hesn, bo pogoda wciąż była niepewna. Wiatr gwizdał żałośnie, a co się słońce pokazało, to je zaraz chmury zasłoniły i deszcz kropił na ziemię, jak to i u nas bywa w marcu, albo kwietniu. Różnica zaznaczała się w roślinności tutejszej, której słota jeszcze dodawała sił i bujnego rozwoju.

Nudy w hospicjum były straszne. Oglądałem portrety sułtana i króla angielskiego, francuskie obrazki z czasów wojny 1870 r., na których Francuzi zwyciężają (w czem niema nic dziwnego, bo ccby malowali Niemcy?), policzyłem wszystkie pająki, ale zbywającego czasu jeszcze zostało dużo.

Chodziłem na wieś oglądać Arabów-katolików. Parafja musiała być w stanie kwitnącym, bo proboszcz miał wygląd ascetyczny i bardzo dobre robił wrażenie.

W Jerozolimskiem seminarjum patrjarchalnem, pomiędzy klerykami, zdarzają się i Polacy. W roku 1914 był tylko jeden. Prosił nas, żebyśmy jakiego drugiego przysłali, bo nie ma z kim rozmawiać po polsku. Kończący teologję, przed święceniami muszą złożyć przysięgę, że do śmierci wytrwają na stanowiskach duchownych w Ziemi Świętej. I to jest najcięższe dla Polaków, których niekiedy chwyta szalona nostalgja za krajem. Przed wojną proboszczem w Madabie za Morzem Martwem był nasz rodak ksiądz Pamfil, ale nie udało mi się go poznać.

(C. d. n.)

SPORT

SUROWA KARA.

Donoszą z Oslo, że wiceprezydent norweskiego Związku Łyżwiarskiego, Olsen, został na całe życie wykluczony ze związku, z powodu naruszenia przez niego przepisów o amatorstwie.

CIEKAWY ZAKAZ.

Donoszą z Rzymu, że włoski podsekretarz Stanu Tusati wydał rozporządzenie zakazujące całowania, według zwyczajów włoskich, tego, który strzelił bramkę podczas zawodów piłkars., zaznaczając, że nie wygląda to po męsku. Uścisk dłoni najzupełniej wystarczy, jak brzmi rozporządzenie.

ZE ŚWIATA

Katastrofa samolotowa. — W Meklenburgji, około wioski Kotzow spadł samolot ćwiczeniowy z nieznanych powodów i został doszczętnie zdruzgotany. Obaj piloci zabici zostali na miejscu. Nazwiska ich dotychczas jeszcze nie są znane.

Katastrofa na Maderze. — Portugalska wyspa Madera, położona w pobliżu zachodniego wybrzeża Afryki, została nawiedzona przez groźną katastrofę. Długotrwałe deszcze podmyły wzgórza, z których osunęły się zwały kamieni i wielkie masy ziemi, niszcząc wiele domów. Katastrofa nastąpiła niespodzianie i ludność nie zdążyła opuścić osiedli. Liczba zabitych dosięgła 100 osób, liczba rannych jest parokrotnie większa.

ZA CZERWONYM KORDONEM

FERMENTY W R.K.P.

Na sesji moskiewskiej rady partyjnej, która ukończyła pracę w dniu wczorajszym, z ramienia Centralnej Komisji Kontrolującej dłuższy referat wygłosił jeden z najbliższych współpracowników Stalina. Jarosławskrj. Przytaczał on szereg cyfr świadczących o nieustannych fermentach wewnętrznych w W.K.P. Centralna komisja kontrolująca oraz jej filje zrewidowały w r. ub. około 62 proc. członków partji. Przeszło 8000 osób uległo wykluczeniu, a 13.000 otrzymało rozmaite formy kar partyjnych, aż do zapowiedzi wykluczenia z partji. Z liczby 8.000 wykluczonych 1.600 osób. wydalono z partji za roztrwonienie majątku partyjnego, 500 osób za łapówki, reszta wydalona została przeważnie z motywów politycznych. Dłuższy ustęp przemówienia Jarosławskiego poświęcony był walce z t. zw. trockistowskiem oraz prawicowem odchyleniami.

Z KRAJU

BYDGOSZCZ.

Zgon powstańca.

W Wierzchucinie Królewskim zmarł przed kilku dniami ś. p. Andrzej Vonrobert, powstaniec i weteran walk o niepodległość ojczyzny w latach 1848 i 1863. W pogrzebie wzięło udział liczne duchowieństwo, okoliczne obywatelstwo, delegacja wojska, oraz stowarzyszenie P. W. i W. F.

LWÓW.

Napad rabunkowy.

Dnia 6-go b. m. o godz. dziesiątej do mieszkania Majblumów przy ul. Gródeckiej nr. 87 przybył listonosz Stanisław Kochanowski celem doręczenia przesyłki. W kuchni napadło na niego trzech osobników w celach rabunku. Listonosz zorjentowawszy się w sytuacji podszedł do okna i zaczął wołać o pomoc. Wówczas bandyci rzucili się do ucieczki w kierunku placu ks. Bilczewskiego. Za nimi pogoniło 4 posterunkowych. Bandyci rozpoczęli ostrą strzelaninę, raniąc ciężko jednego z policjantów.

Jeden z bandytów wpadł w bramę domu, skąd strzelał z dwóch rewolwerów do próbujących go zatrzymać posterunkowych. Następnie wbiegł do otwartej piwnicy i tam wystrzałem z rewolweru popełnił samobójstwo.

Jest to młody człowiek, lat 25. Posiadał dwa rewolwery, jeden z nich systemu Steyer oraz afisze jakiegoś koncertu ruskiego. Drugi aresztowany jest to Marytczak, słuchacz praw. Trzeci osobnik zbiegł.

W wyniku dalszych dochodzeń w sprawie napadu rabunkowego na listonosza Kochanowskiego, stwierdzono następujące fakta: Mieszkanie, w którem dokonano napadu rabunkowego należało do państwa Majblumów. Przed kilkunastu dniami p. Majblum wynajął pokój pewnemu człowiekowi, który zajmował go rzekomo dla swej siostry Poli Bronsmanówny, studentki filozofji. Rzekoma Pola Bronsmanówna wprowadziła się rzeczywiście przed kilku dniami do wspomnianego pokoju bez rzeczy, a pościel wypożyczyła jej pani Majblum, jak twierdziła Bronsmanówna do czasu nadejścia jej własnych rzeczy. Pola Bronsmanówna, będąca w ścisłej zmowie z rabusiami, nadała do siebie samej przesyłkę pieniężną.

Plan rabunkowy polegał na tem, że w dniu wypłacania pieniędzy przychwytany w dniu wczorajszym Maritczuk miał dusić listonosza, drugi zaś napastnik, zabity w dniu wczorajszym, rabuś, miał mu krępować przygotowanym sznurkiem ręce i nogi, zaś rzekoma Pola Bronsmanówna miała zabrać pieniądze. Jak wiadomo plan ten nie udał się. W pościgu schwytany został Maritczuk, drugi zaś z rabusiów został zastrzelony na ulicy. Pola Bronsmanówna zbiegła. Identyczności jej nie zdołano dotychczas stwierdzić. Maritczuk odmawia zeznań co do identyczności zarówno zabitego, jak i rzekomej Poli Bronsmanówny. Śledztwo wykazało, że biorąca udział w rabunku nie jest Polą Bronsmanówną, lecz legitymowała się jedynie skradzionym indeksem uniwersyteckim. Indeks ten zaginął przed kilku dniami na uniwersytecie.

Aresztowany Maritczuk, mający lat 20, student drugiego roku prawa na wydziale prawnym Uniwersytetu Jana Kazimierza w Lwowie, jest synem rolnika z Synowodzka, pow. Skole. Aresztowany odmawia wszelkich zeznań. Dalsze śledztwo oraz poszukiwania za zbiegłą wspólniczką trwają.

Wygrana 40 tys. dol.

„Dziennik Lwowski“ podaje, że szczęśliwym posiadaczem dolarówki Nr. 33186 na którą padła główna wygrana 40 tysięcy dolarów jest profesor gimnazjalny we Lwowie dr. Stefan Juński, żonaty, bezdzietny, lat 40. Zamierza on połowę gotówki podjąć, a za resztę zakupi listy zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego.

ŻYCIE GOSPODARCZE

ANGIELSKO - SOWIECKA UMOWA NAFTOWA

Prasa sowiecka w dalszym ciągu omawia szeroko zawartą ostatnio z Anglo - American Oil Co umowę naftową. Naogół uważa ją za zwycięstwo Sowietów i przypisuje wielkie znaczenie pod względem wzmożenia eksportu nafty rosyjskiej do Anglji.

Prezes sowieckiego Neftsyndykatu, Sokolnikow, omawiając umowę z Royal Dutch Shell Co zaznaczył, że sprzedaż sowieckich produktów naftowych po cenie niższej, niż na rynku światowym odpowiada praktyce stosowanej przez syndykat naftowy przy poważniejszych długoterminowych umowach.

— Potwierdzamy raz jeszcze — powiedział dalej Sokolnikow — że umowa podpisana została na podstawie całkowitego wyrzeczenia się ze strony naszego kontrahenta, zwłaszcza zaś ze strony kierowników tego towarzystwa, żądań, jakie wysuwali poprzednio, t. zn. odliczania pewnego procentu na rzecz dawnych właścicieli terenów naftowych.

Zawarty układ zapewnia na przeciąg najbliższych 3 lat podwójny wzrost eksportu sowieckich produktów naftowych do Anglji.

Natomiast prasa amerykańska w skąpych zresztą uwagach stara się zbagatelizować wagę tego układu. Niemniej jednak pewne jest, że wojna naftowa amerykańskich koncernów, zwłaszcza Standard Oil Co z angielskiemi znacznie się wzmoże.

'Anim. Camp.

PRZEMYSŁ CUKROWNICZY.

Dla zbytu cukru decydującym jest fakt, że Ministerstwo Skarbu wyznaczyło ostateczny kontyngent krajowy na bieżącą kampanję (Dz. U. Nr. 4 dn. 24.I.29 r.) w wysokości 3.486.310 q oraz kontyngent zapasowy 557.810 q .cukru białego. Obliczenie wysokości kontyngentu zapasowego nastąpiło na podstawie przyjętego przypuszczalnego wzrostu konsumpcji cukru w kampanii 1928-29 w stosunku do konsumpcji 1928-29 w wysokości 16 prc. W ten sposób pokrycie zapotrzebowania rynku krajowego jest całkowicie zapewnione, gdyż rzeczywisty wzrost spożycia jest jak dotychczas mniejszy. Spożycie cukru w pierwszych 4-ch miesiącach bieżącej kampanji kształtowało się jak następuje:

w tonach art. c. biał.	1927/28	1828/29
październik	27.058	31.120
listopad	27.341	28.952
grudzień	32.298	35.687
styczeń	24.659	26.883
	111.357	122.342

Jak z powyższych cyfr wynika, każdy z tych miesięcy wykazywał wzmożenie się konsumpcji cukru w stosunku do cyfry spożycia tego samego miesiąca ub. roku; średnio zaś wzrost wynosił około 10 proc.

WYWÓZ ROPY Z BORYSŁAWIA.

Na posiedzeniu Dyrekcyjnej Rady Kolejowej, Dyrekcja przedłożyła sprawozdanie z wyników eksploatacyjnych w drugiem półroczu 1928, z którego wynika, że wywóz ropy z Borysławia wzrósł o 4,5 proc. i wynosił przeciętnie 92 wag. dziennie. Średnia dzienna ilość pociągów towarowych wzrosła w obrębie dyrekcji lwowskiej o 2,9 proc., a ciężar pociągów o 3,3 proc., średnia ilość załadowanych wagonów wzrosła na 998, czyli o 7 proc.

MOSKIEWSKA POŻYCZKA KOMUNALNA.

Rada komisarzy ludowych Z. S. R. R. upoważniła sowiet moskiewski do wypuszczenia pożyczki premjowej bezprocentowej na sume 20 milj. rubli na 10 lat. Wpływy z pożyczki mają być przeznaczone na pokrycie potrzeb komunalnych.

Z GIEŁDY

Waluty i dewizy:

Notowano: dol. .—.—, Holandja 357.25, Belgja 123.78, Szwajcarja 171.51, Londyn 43.27 i jedna czwarta, Nowy Jork 8.90, Paryż 34.83 i pół, Praga —.—, Wiedeń 125.30, Włochy 46.70, Sztokholm —,—, Kopenhaga —,—, Budapeszt —,—.

Papiery procentowe.

4 proc. pożyczka inwestycyjna 112.50, 111.50, 5 proc. pożyczka dolarowa 92, 93, 92,25, 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00, 8 proc. L. Z. Banku Gospodarstwa Kraj. 94.00, 8 proc. Obligacje Komunalne Banku Gospodarstwa Krajowego 94, 5 proc. Państ. Poż. Konwersyjna 67.00, 6 proc. Pożyczka Dolarowa 85.00, 10 proc. Pożyczka Kolejowa 102.50, 5 proc. L. Z. m. Warszawy złot. 52.50—52.75, 4 i pół proc. L. Z. m. Warszawy złot. 48.00, 8 proc. L, Z, Ziemskie złot. 75—75.25, 4 i pół proc. L. Z. zł. 50—51—50,75, 4 proc. L. Z. Ziemskie zł, 43,00, 8 proc. Miejskie złotowe 69.25—70.00, 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25, 7 proc. L, Z, Banku Gospodarstwa Krajowego 83.25, 7 proc. Obligacje Banku Gospod. Kraj. 83.25, 8 proc. L. Z. Tow. Kr. Przem. Polskiego 89,00, 8 proc, L, Z, m, Łodzi 61.75—62.

Akcje.

Bank Polski 176.75—177.75, Bank Handlowy 120.00, Bank Zw. Sp. Zar. 85, Spies 255.00, Lilpop 35.50, Modrzejów 28.75—28, Ostrowieckie Ser. A 102—98, 100.50, Ser. B 102—92—100.50, Rudzki 41.00, Starachowice 30.50, Haberbusch i Schiele 230.

·ZIEMIOPŁODY.

Warszawa 7.3. Żyto kongr. 35.75—36, pszenica 49—49.75, jęczmień browarny 34.75—35,25, jęczmień na kaszę 33, 34, owies jedn. 34.50—39.75, groch Victoria 68—80, polny 42—50, rzepak 87—89, koniczyna czerwona 160—190, biała 240—290, mąka pszen. 65 proc. 72—76, żytnia 70 proc. 49—50, otręby żytnie 25, 26, pszenne średn. 30—31, pszenne grube 32—33, kuchy lniane 49.50—50.50, rzepakowe 39.50—40, seradela 58.50—60.50 łubin nieb. 23.50—25.50.

Obroty średnie. Tendencja mocniejsza utrzymana.

BUDŻET W SENACIE

(Dokończenie ze str. 2-ej).

P. Minister Składkowski: Najbardziej druzgocącym argumentem panów z opozycji przeciw mnie jest to, że jestem typem człowieka hołdującego systemowi policyjnemu, że dążę do ukrócenia swobód obywatelskich. Gdyby któryś z członków P. P. S. głosował za funduszem dyspozycyjnym dla mnie, napewno stanąłby przed sądem partyjnym. (Sen. Posner: Szkoda, że Pan Minister nigdy nie był w P. P. S.). Brałem udział w pierwszem zbrojnem wystąpieniu proletarjatu na placu Grzybowskim w roku 1905, Pana tam nie było. Pragnę stwierdzić, że w każdym ustroju muszą istnieć wiązania między wolnym obywatelem, a wolnością Państwa. Niejednokrotnie jestem zmuszony przystosować tę wolność obywateli do potrzeb Państwa, więc nie moją jest to winą, jeżeli szereg stronnictw zarzuca mi działania policyjne. — Przytoczono tu przykład skonfiskowania „Pobudki“. Miał to być bardzo jaskrawy przykład. „Pobudka“ jest organem wielkiego stronnictwa, a przeznaczona jest dla najszerszych mas. Przytoczę tytuły kilku artykułów: „Krwią spływa wieś polska“, przytem winieta przedstawiająca trzech mężczyzn w kostjumach szlachty polskiej, ćwiczących batogiem obdartego robotnika, błagającego o zmiłowanie. To ma przedstawiać współczesne stosunki polskie! Albo rysunek, przedstawiający dziedzica strzelającego z brauninga do chłopca wiejskiego, policjanta wskazującego drogę długiemu szeregowi obywateli, maszerujących do więzienia, a podpis „Porządek i ład panuje w Polsce“. Na drugiej stronie czytamy, że to się odnosić ma do przyszłości. Inne tytuły: „Kajdany idą w górę“, „Widmo szubienicy zamiast bratniego uścisku“. Przyznaję, że dotychczas podobno rysunki jak i tytuły zjawiały się tylko w pismach komunistycznych. Pytam wszystkich Panów, bez różnicy partji, który uczciwy Minister, który chce zachować harmonję między warstwami społecznemi, mógłby podobnych kłamstw nie kazać konfiskować? (Oklaski).

O funduszu dyspozycyjnym dużo się już mówiło. Wiadomo, że idzie on na walkę z komunizmem, z organizacjami, które biorą pieniądze z poza kraju, jak U. W. O., oraz na zwalczanie szpiegostwa. Pracownik państwowy, na którego życie godzą wrogowie, ma prawo żądać od nas, którzy tu obradujemy w bezpiecznem miejscu, aby dano pieniądze na obronę jego życia. Z tego cieszą się wywrotowcy, ale co na to powie obywatel polski? (Oklaski na ławach B. B.).

Sen. Hassbach (Zj. Niem.): wytacza szereg skarg imieniem ludności niemieckiej.

S. Gliwic (B. B.): przytacza, że w r. 1928 Rosja wydała na policję 60 milj. rb., co wynosi 265 milj. zł., a Prusy wydają na policję 399 milj. marek, czyli 837 milj. zł. My zaś wydajemy: na policję — 115 milj., na KOP — 57 milj. i na fundusz dyspozycyjny 6 milj. Kto, państwowo usposobiony, może przeciw temu występować.

S. Wasiutyński (Klub Nar.): Omawia specjalnie sprawy urzędnicze i dopatruje się przyczyny niechętnego wstępowania na służbę państwową, nietylko w nizkich płacach, ale i w niepewności karjery urzędniczej i w ogólnej atmosferze. O nominacjach decydują niekiedy osoby zupełnie postronne, stojące za kulisami. Wobec polityki Rządu Klub Narodowy prawdopodobnie wstrzyma się od głosowania.

Po przemówieniu sen. Iżyckiego (Wyzw.) i Sergjusza Kozickiego (Ukr.) zakończono dyskusję nad budżetem Min. Spr. Wewn.

MIN. POCZT I TELEGRAFÓW.

Sprawozdawca sen. *Przybylski* (B. B.): oświadcza, że ponieważ w Sejmie zakwesjonowano prawność istnienia biura budownictwa, przeto zajął się tem i doszedł do wniosku, że było nietylko prawem, ale i obowiązkiem Ministerstwa to budownictwo odpowiednio zorganizować. Wnosi o przyjęcie budżetu bez zmian.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś przed południem.

Z SALI SĄDOWEJ

O PROFANACJĘ KRZYŻA

Sądy wszystkich instancyj mają wiele kłopotu z niezwykłą sprawą inspektora szkolnego na powiat Białostocki p. Franciszka Nowakowskiego, oskarżonego o profanację krzyża.

Ofiarą brzemiennych w następstwa zamachów pana inspektora padł krzyż na rozstajnych drogach, między wsiami Górą i Krypno, pod Białymstokiem. Tamtędy to wypadła droga p. inspektora Nowakowskiego, który po wizytacji szkolnej wybrał się w dwie wesołe pary na spacer. Obowiązek, obowiązkiem, a zabawa zabawą. To też p. Nowakowski odłożył na bok powagę służbową i oddał się rozrywce, wytwarzającej atmosferę milej zażyłości między zwierzchnością, a podwładnemi. Tę ostatnią kategorję reprezentowały osóbki dwóch nauczycielek p.p.: Zofja Dworzańskiej i Eugenji Rybakówny, oraz nauczyciela p. Zygmunta Kozery.

Panowie chcąc zaimponować niewiastom, zaczęli popisywać się strzelaniem. P. Nowakowski, szukając odpowiedniego celu w pewnym momencie strzelił do krzyża przydrożnego. Kula utkwiła w drzewie pod figurą Chrystusa. P. Kozera jednak oświadczył, że to jeszcze nie sztuka i zawiesił na gwoździu na krzyżu swój zegarek. Inspektor strzelił jeszcze dwa razy, przyczem jedna z kul ponownie utkwiła w drzewie krzyża.

Wówczas to p. Nowakowski zorjentował się po niewczasie i rzekł.

— Oj, jeszcze może nas kto zobaczyć.

A p. Kozera na to.

— Niech pan inspektor będzie spokojny: tutejszy lud bardzo nas szanuje.

Tymczasem scenę profanacji krzyża widział stojący za krzakiem miejscowy włościanin Bronisław Pac, który, przyszedłszy do domu, poruszył całą wieś. — Ludność okoliczna była oburzona. Doniesiono o wszystkiem policji.

Oględziny wykazały w drzewie krzyża dwa okaleczenia od kul. Jedną z nich wydobyto i załączono do sprawy.

P. p. Nowakowskiego i Kozerę pociągnięto do odpowiedzialności karnej. — Oskarżeni do winy się nie przyznawali, twierdząc, iż sądzili, że strzelają do słupa.

Sąd Okręgowy w Białymstoku uznał winę profanacji za dowiedzioną i skazał obu niecnych profanatorów na rok twierdzy.

Skazani zaapelowali. Sprawa znalazła się w wydziale I-m karnym Sądu Apelacyjnego, który pod przewodnictwem ówczesnego wice-prezesa Dutkiewicza — zmniejszył skazanym karę do miesiąca twierdzy za słuszny i zatwierdził go, obaj oskarżeni byli nietrzeźwi.

Urząd prokuratorski odwołał się do Sądu Najwyższego, gdzie wyrok Sądu Apelacyjnego uchylono, gdyż wniosek o rzekomym stanie zamroczenia alkoholicznego był zupełnie dowolny.

Sąd Najwyższy przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia innemu kompletowi Sądu Apelacyjnego, gdzie sprawa znalazła się wczoraj ponownie na wokandzie.

Sąd Apelacyjny pod przewodnictwem sędziego Pęskiego uznał wyrok pierwszej instancji, skazujący oskarżonych na rok twierdzy za słuszny i zatwierdził go, zmniejszając jednak karę do połowy, na zasadzie amnestji.

KRONIKA

MARZEC
8
PIĄTEK

Dziś: Wincentego
Jutro: Franciszki

Wschód słońca g. 6 8
Zachód godz. 17.27
Wschód księżyca 5.37
Zachód godz. 13.41

STAN POGODY

Dnia 7-go marca b. r. rankiem w Polsce na północy i zachodzie było dość pogodnie, w pozostałych okolicach kraju — pochmurno z opadami śnieżnemi. W godzinach przedpołudniowych zaczęło się przejaśniać i w środku Polski.

Wskutek silnego wzrostu ciśnienia atmosferycznego i niewielkiego zachmurzenia na Pomorzu i w Wileńskiem, temperatura obniżyła się tam dość znacznie: Pomorze około — 8 i Wileńskie około — 20°. W pozostałych dzielnicach trwał słaby mróz (od — 1 do — 5°).

Opady za dobę ubiegłą wystąpiły niemal na całym obszarze Polski, lecz tylko na Śląsku, w Tatrach, w Kieleckiem i w Małopolsce środkowej ilość spadłej wody wyniosła 5 mm.; to też i szata śnieżna zgrubiała na tych obszarach o kilkanaście cm., pozatem niewiele się różni od wartości z dnia wczorajszego.

W Warszawie o godz. 10-ej było pogodnie, temperatura wynosiła — 8°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: na południu i wschodzie Polski najpierw pochmurno z zanikającemi opadami śnieżnemi, pozatem zachmurzenie malejące. — Nocą i rankiem umiarkowany, we wschodniej połowie kraju silniejszy mróz; w ciągu dnia lekki. Słabe wiatry północne lub miejscowe.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

Nabożeństwa pasyjne z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i odśpiewaniem Gorzkich Żalów odbędą się dziś o godz. 4-ej po poł. w kościele Akademickim św. Anny, gdzie naukę pasyjną wygłosi ks. dr. Trzepalko i o godz. 7-ej wiecz. w kościele św. Jacka (po-dominikańskim) tu naukę pasyjną wygłosi ks. prałat Trzeciak.

Jutro w kościele św. Marcina przy ulicy Piwnej przed obrazem Matki Boskiej Pocieszenia, cudami i łaskami słynącym, odprawiona zostanie o godz. 9-ej na intencję Kościoła i Ojczyzny Msza św. z odśpiewaniem litanji i Pod Twoją Obronę. W kościele św. Antoniego (po-reformackim) o godz. 8-ej Msza św. do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i w kościele św. Jacka przy ul. Freta jutro o godz. 6.30 przed ołtarzem Matki Boskiej Różańcowej odprawiona zostanie Msza św. z odśpiewaniem Litanji Loretańskiej i Pod Twoją Obronę.

W kościele Akademickim św. Anny jutro o godz. 9-ej przed ołtarzem Matki Boskiej odprawiona zostanie z wystawieniem Najświętszego Sakramentu Msza św. o nawrócenie grzeszników.

Śp. STANISŁAW GRABIAŃSKI.

Dnia 6-go b.m. przebywający w Paryżu na urlopie zastępca naczelnika wydziału prasowego M.S.Z. p. Stanisław Grabiański zmarł w czasie kąpieli w łazience. Jak przypuszczają lekarze zaszedł tu wypadek zatrucia gazem.

REKOLEKCJE DLA URZĘDNIKÓW.

„Rekolekcje dla urzędniczek i urzędników odbywać się będą w Kościele OO. Jezuitów przy ul. Ś-to Jańskiej.

Nauki rekolekcyjne wygłosi O. prowincjał Wł Jankiewicz T. J. Rozpoczną się one w poniedziałek dnia 11 marca o godz. 8 wieczorem odśpiewaniem „Veni Creator“ i nauką wstępną.

Dnia 12, 13, 14 i 15 marca konferencje odbędą się również o godz. 8 wiecz.

Dnia 16 w sobotę spowiedź od 5-ej po poł. Dnia 17 marca w niedzielę o 8 rano Msza Św. i wspólna Komunja św.

Kościół ogrzany“.

Z TOW. IM. PIOTRA SKARGI.

W związku z okresem wielkopostnym, Towarzystwo Imienia Piotra Skargi urządza trzy odczyty o treści ściśle religijnej, urozmaicone obficie obrazami świetlnemi.

Pierwszy z tych odczytów odbędzie się w niedzielę 10 marca, w sali Teologikum (Traugutta nr. 1) o 6-ej popołudniu Przemawiać będzie Ks. Prałat Dr. Hilchen, na temat „Pochodnie Nerona i Katakumby“ — dla młodzieży uczącej się od 5-ej klasy, seminarzystów i akademików wstęp wolny.

FERJE WIELKANOCNE.

Zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, ferje wielkanocne w szkolnictwie średniem i powszechnem wyznaczone zostały w roku bieżącym na okres: od środy dn. 27-go b. m. do poniedziałku dn. 7-go kwietnia. W szkolnictwie wyższem ferje trwać będą od dn. 25-go b. m. do 10 kwietnia.

STREJK W P.M.S.

W fabrykach Państwowego Monopolu Spirytusowego przy ul. Radzymińskiej wybuchł dziś strejk 110 robotników. Przyczyną streiku jest niezadowolenie robotników z przyjętego w fabrykach Monopolu akordowego systemu płac. Strejkujący żądają wprowadzenia płac dziennych.

KONFISKATA.

Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę obłożył aresztem poemat p. t.: „Komuna paryska“ znanego poety Władysława Broniewskiego. Książkę tę przyozdobił rysunkami Władysław Deszewski (Pik). Książkę skonfiskowano ze względu na jej treść oraz niektóre rysunki.

RADJO

WARSZAWA

216,5 — 1385,7 m.

Program Polskiego Radjo na sobotę, 9-go marca r. b.

11.56 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., kom. lotn.-meteor. 12.10 Koncert gramofon. 13.00 Kom.: roln., meteor., oraz giełdy zboż. krak. 14.50 Kom.: meteor. i gosp. 15.10 „Nowa organizacja sądownictwa polskiego“ — wygł. sędzia grodzki p. Miller. 15.50 Koncert gram. 17.00 Odczyt org. staraniem komitetu Wystawy Propagandowej. 17.25 „Przechadzki artystyczne po Warszawie“ — dr. Marjan Henzel. 17.55 Program dla dzieci. 18.50 Rozmaitości. 19.10 Radjokronika“ — dr. Marjan Stępowski. 19.35 Nadpr., kom. 19.56 Sygnał czasu. 30.00 „Dzieje muzyki polskiej“ — prof. Stan. Niewiadomski. 20.30 „Paganini“, operetka w 3-ch aktach Fr. Lehara. W przerwie komun. Teatrów Miejskich. Po audycji, t. j. około godz. 22.00 wygłoszone zostaną komunikaty: lotniczo-meteor., P. A. T., policyjny, sportowy, oraz nadprogramowe. 22.30 Transm. muzyki tan.

WARSZAWA

216,5 kc. — 1385,7 m.

Program Polskiego Radjo na niedzielę, 10 marca b. m.

10.15 Transm. Naboż. z Katedry Wil. 11.56 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., kom. lotn.-meteor. 12.10 Poranek Symf. z Filh. Warsz. 14.00 „Wędrówki młodego rolnika“ — inż. S. Wyrzykowski. 14.20 „Wiosenny odchów prosiąt“ — p. M. Karczewska. 14.40 „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze“ — dyr. S. Mędrzecki. 15.00 Kom. meteor. 15.15 Koncert z Filh. Warsz. 27.30 Transm. z Sali Rady Miej. 17.55 „Z przeżyć i dziejów narodu“ — prof. H. Mościcki. 18.20 Audycja literacka. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „W pustyni arabskiej“ — prof. B. Richter. 19.45 Nadprogram, komunikaty. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 „Rozrywki umysłowe“ — por. C. Jabłonowski. 20.30 Koncert popularny. W przerwie komun. Teatrów Miejskich. 21.00 Kwadrans literacki. 21.15 Dalszy ciąg koncertu, po godz. 22.00-ej kom.: lotn.-meteor., P. A. T., polic., sport. oraz nadpr. 22.30 Transm. muzyki tan.

W PRZEDEDNIU POWODZI.

Centralne Biuro Hydrograficzne Dróg Wodnych stwierdziło na podstawie swych badań, że wobec niezwykłej grubości lodu na Wiśle w roku bieżącym, od chwili ruszenia lodów w górnym biegu rzeki do ruszenia lodów pod Warszawą upłynie z pewnością kilka dni. Okoliczność ta umożliwi przedsięwzięcie zawczasu wszelkich środków ostrożności.

Departament Służby Zdrowia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wydał specjalne zarządzenia dla zapobieżenia chorobom epidemicznym, jakie się zwykle szerzą po okresie powodzi, jak tyfus brzuszny i t.d.; wszystkie studnie mają być zakryte.

Dla uniemożliwienia zanieczyszczenia wody przez topniejące śniegi mają być wywiezione wszelkie nieczystości dookoła urządzeń studziennych.

Ministerstwo Komunikacji wydało specjalne instrukcje dla dyrekcyj kolejowych w sprawie dawania pierwszeństwa pociągom, przewożącym oddziały saperskie do zagrożonych miejscowości i mostów. Określony został również sposób przewożenia dynamitu dla wysadzania lodów. Dla ochrony torów kolejowych od podmycia, wszyscy dróżnicy otrzymali nakaz wzmocnienia nasypów kolejowych żwirem i dokładnego oczyszczania ich od śniegu. Z powodu odwilży przewidywana jest przerwa w komunikacji lotniczej. Wobec zalania lotnisk, samoloty na kółkach nie będą mogły startować i lądować.

Polski Czerwony Krzyż zmobilizował 500 samitarjuszek i 500 kuchni polowych dla prowadzenia akcji odżywiania i pomocy powodzianom w zagrożonych miejscowościach.

DOWÓZ WĘGLA.

M.Z.Z.W. dn. 7-go marca otrzymały 1750 tonn węgla. Większe transporty tego opału znajdują się w drodze.

W OBRONIE RODZINY.

Wydajny tak bardzo w pracy Komitet Główny Akcji Katolickiej przystąpił do popularyzacji najważniejszych zagadnień doby obecnej w oświetleniu katolickiem przez wydawanie taniej popularnej bibljoteczki.

Zeszyt 2-gi poświęcony został niezmiernie ważnemu zagadnieniu rodziny, która została zasadniczo ujęta i nadzwyczaj interesująco podana przy uwzględnieniu materjałów źródłowych.

Palące dziś zagadnienie ślubów cywilnych i rozwodów znalazło tam rzeczowe oświetlenie, przystępna forma treści wprowadzi broszurę na wszystkie tereny.

Broszurka wydana bardzo starannie przy cenie 30 groszy powinna trafić do rąk wszystkich, szczególnie katolickich rodzin, nauczycieli, wychowawców i wstępujących w związki małżeńskie.

ODCZYT BALNEOLOGICZNY W WARSZAWIE.

Stowarzyszenie Lekarzy Polskich, pragnąc przyczynić się do jaknajszybszego spopularyzowania naszych uzdrowisk i skierowania kuracjuszów do uzdrowisk swojskich zamiast do obcych, urządza wzorem 3-ch lat ubiegłych w siedzibie swej (Widok 23) w marcu i kwietniu r. b. serję odczytów z dziedziny balneoterapji i klimatoterapji polskiej.

Odczyty te są bezpłatne, przeznaczone dla lekarzy, studentów i osób zainteresowanych.

W piątek dnia 8 marca, godz. 20 i pół mówić będzie Dr. med. Władysław Podsoński. (Lwów—Lubień Wielki) o Lubieniu Wielkim, zdroju siarczanym i znaczeniu siarki w organizmie.

ZAKŁAD JAGIELLOŃSKI.

Jak donosiliśmy, magistrat przyznał 150.000 zł. zapomogi Uniwersytetowi Jagiellońskiemu na urządzenie sanatorjum dla młodzieży w Zakopanem. Ponieważ suma ta okazała się niewystarczająca, Senat Uniwersytetu wystąpił z nowem podaniem o wyznaczenie takiejże kwoty na r. b. Wobec późnego wystąpienia, kiedy budżet miasta został już zatwierdzony, wydział opieki społecznej Magistratu postanowił zawiadomić rektora uniwersytetu, że zapomoga zostanie wstawiona do budżetu na rok 1930.

SZPITAL PRZECIWTYFUSOWY.

Departament służby zdrowia Minister stwa Spraw Wewnętrzuych wysyła na wileńszczyznę, gdzie ostatnio zanotowano wzrost epidemji duru plamistego szpital ruchomy składający się z 20 łóżek.

UCZONY CHILIJSKI W POLSCE.

Bawi w Warszawie profesor Uniwersytetu w Sant-Jago (Chili) p. Del Rio. Uczony chilijski przybył do Polski celem przeprowadzenia studjów nad organizacją Państwowych Zakładów Hygieny. Po dobne zakłady powstać mają bowiem w Chili.

RADY PEDAGOGICZNE.

Wydział opieki społecznej Magistratu postanowił w większych zakładach opiekuńczych dla dzieci i młodzieży utworzyć rady pedagogiczne. Zadaniem rad będzie opieka nad wychowaniem dzieci i młodzieży, co do tej pory nie jest uwzględniane. Rady takie zostały utworzone przy Domu wychowawczym i przy Bursie dla młodzieży rzemieślniczej przy ul. Żelaznej nr. 95. Do rady pedagogicznej Domu Wychowawczego zaproszeni zostali: Ks. kapelan Pyrzakowski, wizytatorka p. Bronowska, lekarz p. Zembrzucki i siostra miłosierdzia.

NOWE LINJE LOTNICZE.

Uruchomienie nowych linij lotniczej komunikacji pasażerskiej: Toruń—Bydgoszcz—Gdańsk i Poznań—Łódź—Katowice, mających na celu połączenie Poznania z najważniejszemi osiedlami kraju w czasie trwania P. W. K. nastąpi z dniem 1 kwietnia.

DEMONSTRACJA BEZROBOTNYCH.

W dniu wczorajszym popołudniu doszło pod gmachem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej do demonstracji około pięciuset bezrobotnych. Ze względu na burzliwy charakter demonstracji, delegacja bezrobotnych nie została przyjęta przez Ministra Pracy i demonstranci rozproszeni zostali przez rezerwę policyjną.

DWA DNI W STERCIE ŚNIEGU

Wczoraj przed południem na placu, w pobliżu dworca Gdańskiego jeden z dozorców miejskich znalazł w stercie śniegu jakiegoś nieprzytomnego, wskutek przemarznięcia człowieka. Lekarz Pogotowia, po zastosowaniu odpowiednich zabiegów, doprowadził przemarzniętego do przytomności. Okazało się, że jest to 58-letni Bolesław Konopka, bez zajęcia (Dzika 62). Przewieziono go do szpitala Ś-go Rocha. Z zeznań Konopki wynika, że wskutek przepełnienia panującego w przytułku noclegowym przy ul. Dzikiej 62, Konopka nie mógł znaleźć noclegu, przeto przez dwa dni i dwie noce spędził w stercie śniegu.

TRUJĄCY MIÓD

Na rogu ul. Marszałkowskiej i Hożej do stojącego na stacji kierowcy Edmunda Zajkowskiego (Freta 11), dnia 2 lutego r. b. zgłosił się jakiś przygodny przekupień, od którego Zajkowski kupił butelkę półlitrową, zawierającą rzekomo miód sztuczny, płacąc 1 zł. 50 gr. W domu Zajkowskiej dał synowi kieliszek miodu. Dziecko po pewnym czasie zachorowało. Prawdopodobnie więc „miód" zawierał substancję trującą i szkodliwe dla zdrowia. — Wczoraj, gdy Zajkowski był na stacji taksówek na rogu ul. Krak.-Przedm. i Karowej znowu zgłosił się do niego ten sam przekupień i za butelkę miodu zażądał 2 zł. 30 gr. Tym razem kierowca zatrzymał handlarza, oddając go w ręce policjanta. W pierwszym komisarjacie okazało się, że jest to Bolesław Gawroński (wieś Przewóz, gm. Karczew, pow. Warszawski). — Znalezione w koszyku 12 butelek rzekomego miodu, zabrano i załączono do protokółu, celem przesłania do analizy. Badany Gawroński twierdzi, że jakoby miód wyrabiany jest w jednej z fabryk przy ul. Nowolipki, gdzie kupuje na kila po 1 zł. 10 gr., poczem rozlewa w butelki pół litrowe po wódce i sprzedaje po dowolnych cenach.

ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA

Do restauracji p. n.: „Bar Londyński", (Marszałkowska 104) weszło dwóch młodych mężczyzn i zająwszy stolik, polecili kelnerowi przynieść wódki i gorące dania. Gdy przyszło do płacenia rachunku, jeden z „klijentów" ulotnił się, drugi zaś oświadczył, że narazie pieniędzy przy sobie nie posiada, jednak gotów jest jako zadatek pozostawić swoją marynarkę lub 2 filmy. Wobec takiego obrotu sprawy, personel restauracyjny powiadomił policję, która podejrzanego „klijenta" bez pieniędzy sprowadziła do 10-go komisarjatu p. p. Tam okazało się, że jest to 20-letni Mikołaj Mikołajczyk (Senatorska 38). Po spisaniu odpowiedniego protokółu za niezapłacenie rachunku w restauracji, policja przystąpiła do wyjaśnienia pochodzenia znalezionych przy Mikołajczyku 2-ch filmów. W pierwszej chwili „filmowiec" dawał wykrętne odpowiedzi, lecz wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się, że wspomniane filmy skradł z ajencji kinematograficznej „Kapo-Film" (Senatorska 10), gdzie pracował w charakterze gońca. Jak się okazało Mikołajczyk poszukiwany był przez policję 12-go komisarjatu — za szereg sprawek, m. in.: za kradzież owych filmów i defraudację 1000 zł. na szkodę wspomnianej ajencji. Mikołajczyka aresztowano i do czasu ukończenia dochodzenia, osadzono w areszcie.

TEATRY

REPERTUAR.

Teatr Wielki daje dziś lubiane i popularne opery włoskie „Rycerskość wieśniacza" Mascagniego i „Pajace" Leoncavalla.

W sobotę o godz. 7 wiecz. premjera arcydzieła Ryszarda Wagnera z cyklu „Pierścień Nibelungów", dramatu muzycznego „Zmierzch Bogów". Obsadę tworzą pp.: Jaroszówna (Brunhilda), Leska, Budziszewska, Dygas (Zygfryd), Michałowski (Hagen), Freszel i Palewicz - Golejewski w partjach naczelnych oraz w dalszej obsadzie pp.: Bojar-Przemieniecka, Przygodzka, Skonieczna, Olena, Hoffman i Tenkoczy. Dzieło przygotował muzycznie kapelmistrz Adam Dołżycki. Reżyseruje p. Adolf Popławski. Nowe dekoracje pomysłu artystymal. Józefa Wodyńskiego. Chóry pod kierownictwem Jerzego Sillicha.

W niedzielę o godz. 3-ej popołudniu balet L. Różyckiego „Pan Twardowski", wieczorem melodyjna „Traviata".

Teatr Narodowy. Dziś „Pan Jowialski" Fredry w doskonałym zespole premjerowym.

Jutro dyrekcja Teatru Narodowego wznawia znakomitą komedję Bliźińskiego „Pan Damazy", która w sezonie ubiegłym cieszyła się wielkiem powodzeniem i przez kilkadziesiąt wieczorów nie schodziła z afisza.

W niedzielę o 4-ej popoł. po cenach zniżonych komedja Wilde'a „Brat marnotrawny".

W pełnych próbach pod kierunkiem dyr. Solskiego sztuka Stanisława Szpotańskiego „Batory", nagrodzona na konkursie lwowskim.

Teatr Nowy święci dziś 50-te z rzędu przedstawienie komedji Jerzego Szaniawskiego „Adwokat i Róże".

Teatr Letni. Dziś grana będzie lekka komedja Stefana Krzywoszewskiego „Panienka z dancingu".

Teatr „Znicz", Śniadeckich 6. Dziś i codziennie o godz. 8.15 „Jasnowłosy Cygan", operetka w 3-ch aktach Knopfa.

Teatr Polski. Dziś 25-te przedstawienie komedji Hemara p. t.: „Dwaj Panowie B.". W niedzielę o godz. 12-ej w południe poranek jubileuszowy Tacjanny Wysockiej. O godz. 4-ej popoł. po cenach zniżonych „Włamanie" Adama Grzymały-Siedleckiego.

Teatr Mały gra codziennie komedję Kiedrzyńskiego p. t.: „Miłość bez grosza".

MUZYKA

Z FILHARMONJI

Dziś, w piątek, na koncercie symfonicznym pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga poznamy najnowsze dzieło Karola Szymanowskiego jego balet góralski p. t.: „Harnasie", pozatem usłyszymy dawno niegraną symfonję „Domestica" Ryszarda Straussa, oraz piękny utwór Prokofjewa Symfonję „Klasyczną". — Niedzielny poranek wypełnią utwory muzyki francuskiej. Solistkami będą pp.: Lili Hakowska (skrzypce) i Zofja Dunin-Borkowska (śpiew). — Na niedzielnym koncercie popołudniowym grać będzie doskonały pianista Juljusz Isserlis z Wiednia i wykona koncert Czajkowskiego. Program zawiera pozatem symfonję „Włoska" Mendelsohna i poemat symfoniczny Rytla „Sen Dantego". Dyryguje p. Adam Dołżycki.

SKŁADKI.

Złożyli dla biednego urzędnika pozbawionego pracy Z. Ścibor Marchocki z Krzeska 40 zł., W. Popiel z Kostrzynek 10 zł.

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych **20 groszy.** Przedpłata **miesięcznie w** Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą—zł.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce: **przed tekstem** (układ 4-szpaltowy) 70 gr. **w tekście** (układ 4 szpaltowy) 90 gr. wzmianki 1 zł. 50 gr. Za tekstem (zwyczajne) **układ 8 szpaltowy** 30 gr. **Drobne** za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne) o 50% drożej

Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę.

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji **Krak. Przedm. 71.** Telefon **Redakcji 583-59. Administracji 240-15.**

Redaktor Naczelny BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI.

Redaktor odpowiedzialny i kier. literacki LEON RADZIEJOWSKI.

Wydawca: Dom Prasy Katolickiej, Sp. z o. o.

Drukarnia Archidiecezjalna (Domu Prasy Katolickiej).